

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1965



(233)

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

	Str.
JAN TOKARSKI: Analiza programu nauczania w zakresie gramatyki (dalszy ciąg)	305
EUGENIUSZ MOŚKO: Toponomastyka i antroponimia	312
RECENZJE	
PAVEL JANČÁK: Janusz Siatkowski: Dialekt czeski okolic Kudowy	329
SPRAWOZDANIA	
ANDRZEJ MARIA LEWICKI: I Seminarium Językoznawstwa Ogólnego i Stosowanego	333
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	336

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31
wewn. 132.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10
Nakład 2260 (2093 + 167). Ark. wyd. 3,0. Ark. druk. 2,5. Papier druk.-sat. kl. V, 65 g.
70×100. Oddano do składu 1 X 1965 r. Podpisano do druku w listopadzie 1965 r.
Druk ukończono w listopadzie 1965 r. Zamówienie 603. E-75. Cena 6 złotych.

TECHNIKUM POLIGRAFICZNE — WARSZAWA, UL. WIŚLANA 6

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

ANALIZA PROGRAMU NAUCZANIA W ZAKRESIE GRAMATYKI

(dalszy ciąg)

Analiza grupy podmiotu (rozwijana w klasach późniejszych) sprowadza się właściwie do analizy związków, w których członem nadrzędnym jest rzeczownik. Co więcej, sam podmiot (a więc mianownik) nie daje wglądu np. w swoistość powiązania rzeczownika z przymiotnikiem, gdzie najbardziej rzucającym się w oczy znamieniem zgody jest to, że przymiotnik przystosowuje się w przypadku do przypadku rzeczownika. Związek *ciekawa książka* nie zmienia swego charakteru wewnętrznego przez to, że wyraz *książka* raz może być podmiotem w zdaniu: *Ciekawa książka warta jest czytania*, czy dopełnieniem: *Czytam ciekawą książkę*, czy przydawką w wyrażeniu: *autor ciekawej książki*, czy nawet okolicznikiem: *Przez ciekawą książkę nie odrobiłem lekcji*. Przydawka *ciekawa* jest w zasadzie określeniem wyrazu *książka*, a nie określeniem podmiotu, dopełnienia, przydawki, okolicznika, a dopiero całość użyta odpowiednio w zdaniu staje się grupą podmiotu, czy też, jeśli rozszerzymy zastosowanie w programie terminu „grupa” (użytego tylko do podmiotu i orzeczenia rozwiniętego), grupą przydawki, grupą dopełnienia czy grupą okolicznika. O takim jednak rozszerzeniu terminu grup na określenia program milczy, jak gdyby tracąc z oczu hierarchię powiązań elementów zdania pojedynczego, która to luka jest uderzająca w zestawieniu z dość obszernie rozbudowaną problematyką zdania złożonego.

Wyodrębnienie grupy złożonej z rzeczownika i jego określeń jako podzespołu składniowego i jej odpowiednie przeanalizowanie wystarcza dla orientacji zarówno w zastosowaniu tu jako określeń różnych części mowy, a więc przymiotników, rzeczowników w różnych przypadkach, połączeń przyimków z rzeczownikami, nie mówiąc już o zaimkach czy liczebnikach. Co więcej, na jej tle najłatwiej jest omawiać związki zgody i w znacznym też stopniu związku rzędu. Stanowić też ono może podbudowę do analizy terminologii złożonej (choćby nazw geograficznych wielowyrazowych dla celów ortograficznych) czy też — frazeologii w klasach starszych. Utopienie tego wszystkiego w całej różnorodności

i złożoności zdań nie stanowi programowego uproszczenia nauczania w szkole. Zresztą nie wszystkie połączenia rzeczownika z innymi wyrazami są podzielne składniowo: *Jelenia Góra* np. nie jest ani *jelenia* ani *góra*, ale to inna sprawa. Zresztą program z r. 1963 mówi w dziale o częściach mowy w kl. V o przymiotniku jako określeniu rzeczownika (nie podmiotu), co stwarza formalną podstawę dla wyodrębnienia omawianych podzespołów.

Jeżeli korzystne jest wyodrębnienie rzeczownika z określeniami jako podzespołu składniowego, to przy czasowniku, dopóki ograniczamy się do formy osobowej, takiej konieczności nie ma. Ponieważ ta forma z reguły jest orzeczeniem, na jedno wychodzi, czy mówimy tu o określeniu orzeczenia, czy o określeniu czasownika. Potrzeba wyodrębnienia podzespołu: czasownik + jego określenia pojawia się dopiero w klasach starszych, gdy mamy do czynienia już z orzeczeniem nieczasownikowym, zwłaszcza gdy orzeczeniem jest rzeczownik z określeniami, a z drugiej znów strony gdy wprowadzamy czasownikowe formy nieosobowe nie będące orzeczeniami np. imiesłowy w roli przydawki, mające własne określenia, np. *bibula łatwo wchłaniająca atrament* (co w nowym programie wystąpić może dopiero w kl. VII). Wobec tej potrzeby jednak uczeń staje już po zaprawie nad analizą podzespołów: rzeczownik + określenia, co znacznie rzecz ułatwia. Inna sprawa, że typologia takich skupień wyrazów jest dość złożona, wchodzi tu bowiem w grę dopełnienia i okoliczniki jako określenia, z całą zawilnością spraw klasyfikacyjnych zwłaszcza wówczas, gdy takim określeniem jest rzeczownik, który równie dobrze może być dopełnieniem jak i okolicznikiem. Potrzeba wyodrębnienia podzespołów z czasownikiem jako wyrazem określanym zaostrza się, gdy w materiale nauczania w dziale o słownictwie trzeba omawiać związki frazeologiczne, które z reguły podawane są w słownikach jako czasownik w bezokoliczniku (nie orzeczenie) z określeniami, częściowo nawet treściowo niepodzielne, np. *zbijać bąki*, gdy nie ma mowy ani o zbijaniu, ani o bąkach i dopiero przeciwstawianie związków frazeologicznych luźnym połączeniom składniowym o podobnej strukturze pozwala zrozumieć swoisty charakter tych związków.

Wypadki występowania podzespołów z przymiotnikiem lub przysłówkiem jako wyrazem określanym nie są częste. Lecz znaczna część przzymiotników i przysłówek podlega stopniowaniu, tworząc swoiste związki porównawcze. Forma np. *bielszy* czy *najbielszy* bez jej rozwinięcia jest rzadko używana (i to raczej z domyślnym członem porównawczym), z reguły mamy *bielszy od czego* czy też *bielszy niż co*, *najbielszy z nich wszystkich* itp. Omówienie tych związków jest konieczne zarówno ze względów ortoepicznych, jak też ze względu na naukę języków obcych, jak rosyjskiego, o budowie tych związków odmiennej od polskiej. Zresztą i omawianie stopniowania w oderwaniu od tych związków

ków jest czymś sztucznym, toteż jego miejsce w klasie V wydaje się przedwczesne.

Wyodrębnienia wymagają związki liczebników głównych z rzeczownikami ze względu na swoistości ich powiązań, ze szczególnym uwzględnieniem budowy zdania, gdy taki związek tworzy grupę podmiotu (zgoda orzeczenia), o czym po trochu była już mowa przy dziale o częściach mowy.

Trudno też radzić sobie w szkole bez uwzględnienia swoistego związku, jaki tworzy orzeczenie złożone. Pomijając względy poprawnościowe (przypadek w orzeczniku, zgoda z podmiotem), niewyodrębnienie jego nie daje dostatecznej podstawy do odróżnienia tych orzeczeń (zaliczanych w programie do imiennych) od form złożonych czasownika, zwłaszcza strony biernej i imiesłowów w funkcji orzecznika.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa struktury wewnętrznej związków z ich podziałem tradycyjnym na związki zgody, rządu i przynależności. Program z r. 1959 ujmował je jako temat odrębny dopiero w klasie VI, z podbudową (bez typologii i nazw typów) w kl. V. Nowy program ma pod tym względem szereg niedomówień. W żadnej z klas w części teoretycznej nie są te związki wymienione. Dopiero w części ćwiczeniowej są często zawołowane nawiązania do nich. Np. w kl. V mówi się przy składni tylko o łączeniu wyrazów w zdaniu „z uwzględnieniem różnych typów związków” (co nie koniecznie musi oznaczać, że chodzi właśnie o związki zgody, rządu czy przynależności); a dopiero przy czasowniku jest mowa o „łączeniu form osobowych czasownika w funkcji podmiotu (zgoda) i określenia (rząd)”. Ale w „Uwagach o realizacji programu” sugeruje się cmawianie związków wyrazów w kategoriach podrzędności i współrzędności (s. 57, o czym niżej). Z tego wynika jedno, że tematem ćwiczeń muszą być wszystkie typy związków wyrazów, ale czy ich nazwy są nazwami tylko dla nauczyciela, czy też terminami dla ucznia — pozostaje sprawą otwartą; program w tym względzie się nie wypowiada; co więcej — nie rozwija tego tematu w klasach późniejszych, pozbawiając się przez to jednego z kryteriów użytecznych przy rozróżnianiu części zdania, np. dopełnień i okoliczników.

Ponieważ była już wzmianka o związkach podrzędnych i współrzędnych w odniesieniu do części zdania, warto przyjrzeć się i tej sprawie bliżej. Program z r. 1959 unika tych terminów w odniesieniu do zdania pojedynczego. W klasie tylko V, ponieważ z pisowni wprowadza się temat: „Oddzielanie przecinkiem jednorodnych części zdania pojedynczego (na łatwych przykładach)”, sugeruje się operowanie przynajmniej materiałem zawierającym związki współrzędne, do czego też nawiązuje program ortografii w klasach dalszych. Program z r. 1963 wprowadza tym razem osobny temat w kl. VI „Związki wyrazów w zdaniu pojedynczym (współrzędne i podrzędne)”, z czym koliduje wspomniana

poprzednio wzmianka w „Uwagach”, odnosząca się do klasy V. Zresztą spójnik, który się każe rozpoznawać w kl. V, sugeruje operowanie przynajmniej materiałowe związkami współrzędnymi. Ponadto, podobnie jak w programie poprzednim, w dziale o pisowni jest mowa o „oddzielaniu przecinkiem jednorodnych części zdania pojedynczego”.

Niedostateczna precyzja sformułowań programu wiąże się tu z niezdecydowaną terminologią. Same terminy „związek współrzędny” i „związek podrzędny” nie są — dla celów szkolnych — najlepiej dobrane, gdyż elementy je różniące, obejmujące cząstki słowotwórcze *współ-* i *pod-*, nie są zbyt wyraziste, a w dodatku nie akcentowane, stąd słabiej słyszalne, przez co łatwiej u ucznia o pomyłki. Lepsze tu były sugerowane przez Z. Klemensiewicza terminy *związki* (ograniczone do związków podrzędnych) i *szeregi* (= związki współrzędne). Ale to rzecz terminologii. Istotną tu sprawą jest to, czy program uwzględnia taką sytuację, gdy jakiś człon zdania jest określany całym ciągiem określeń o podobnej relacji między tymi określeniami a wyrazem określanym i czy każe zastanawiać się nad tym, czym są elementy tego ciągu względem siebie, bo tu dopiero może być mowa o związku współrzędnym (szeregu) jako zbiorze „jednorodnych części zdania”, to znaczy części zdania o jednakowych relacjach względem wyrazu nadrzędnego, a co z kolei daje podstawę do opozycji między związkami współrzędnymi i podrzędnymi. Analizę przykładu: *Kolega dostał na imieniny książkę, piórnik, długopis i rower* można ograniczyć do analizy związków: *dostał książkę, dostał piórnik, dostał długopis, dostał rower*, gdzie każdy z rzeczowników jest dopełnieniem (bliższym) względem orzeczenia *dostał*. Dalszym etapem jest zwrócenie uwagi, że to są dopełnienia (bliższe) względem wspólnego orzeczenia, czyli dopełnienia „jednorodne”, jeśli to ma być termin dla ucznia, nie dla nauczyciela, i to może wystarczyć nawet dla nawiązań interpunkcyjnych. Dopiero przerwienie się na perspektywę, czym są te dopełnienia względem siebie, perspektywę niełatwą, wymagającą już sporego doświadczenia składniowego, daje podstawę do ujmowania ich jako związek współrzędny (szereg), co znów się komplikuje, jeśli wprowadzimy do zdania jakiś człon uogólniający, np. *następujące upominki*, choćby dla umiejętności użycia dwukropka. Niedomówienia więc programowe stwarzają luz interpretacyjny, umożliwiając indywidualną redukcję lub poszerzenie materiału nauczania, bądź — jak w naszym przypadku — na różne umieszczanie go w poszczególnych klasach (np. w kl. V w zakresie minimalnym, w kl. VI w zakresie poszerzonym).

Nowością korzystną programu z r. 1963 jest zwrócenie (w kl. VII) szczególnej uwagi (przynajmniej w ćwiczeniach) na różnicę między konstrukcją zdania czynną, z wykonawcą czynności jako podmiotem, przedmiotem czynności jako dopełnieniem (bliższym) i orzeczeniem w stronie czynnej, a bierną, z przedmiotem czynności jako podmiotem, orzecz-

niem w stronie biernej i wykonawcą czynności jako dopełnieniem (dalszym). Uwzględnienie różnicy stylistycznej między tymi konstrukcjami sugeruje zasadę wyboru między nimi, a to dopiero nadaje sens zalecanej przez program motywacji strony biernej.

4. STRUKTURY SKŁADNIOWE — ZDANIE ZŁOŻONE

Gdy mowa o zespołach składniowych, warto się przyjrzeć, jak się w obu omawianych programach przedstawia sprawa zdań złożonych. Analizę ich można przeprowadzać w dwóch perspektywach: a) zdania złożone jako całość w przeciwieństwie do zdań pojedynczych, albo też b) zdania pojedyncze jako części zdań złożonych, jako ich składniki. Już w tym zestawieniu uderza nas to, że termin „zdanie pojedyncze” jest tu użyty w dwóch odrębnych znaczeniach, raz jako nazwa zdania niezłożonego, drugi raz nazwa jednego ze składników zdania złożonego. Do tego dochodzi fakt, że niektóre przynajmniej zdania pojedyncze są jednocześnie zdaniami rozwiniętymi. Słowem — jeden i ten sam zespół może być różnie nazwany, zależnie od stanowiska, z którego się go rozpatruje; z drugiej znów strony jeden i ten sam termin może oznaczać rzeczy przynajmniej pod pewnymi względami różne. Innymi słowy zarówno nadmiar jak i ubóstwo terminologii nie czynią tu sytuacji łatwej pod względem dydaktycznym.

Charakter całościowy mają, poza samym terminem „zdanie złożone” jego podpodziały — „zdania współrzędnie i podrzędnie złożone” (pod pewnym względem także zdania warunkowe i przyzwalające oraz sprawa mowy zależnej). Zagadnienie znów zdań pojedynczych jako podzespołów w zdaniu złożonym ogranicza się do typologii zdań podrzędnych jako odpowiedników części zdania. Program z r. 1959 całą sprawę zdań złożonych koncentrował w kl. VII (z niewielkimi przerzutami do licealnej wówczas kl. VIII), z tym, że wyróżnianie zdań złożonych (na łatwych przykładach) rozpoczynać polecał już w kl. V, jako kryterium przyjmując tu „liczbę orzeczeń”. Podanie tego kryterium jest zajęciem stanowiska wobec dyskusji, jak traktować zdanie o jednym podmiocie, do którego się odnosi kilka orzeczeń, czy jako zdanie złożone, czy też jako zdanie pojedyncze z orzeczeniem szeregowym (podobnie jak może być podmiot szeregowy, złożony z serii mianowników, do których nawiązuje wspólne orzeczenie). W zasadzie jest to sprawa konwencji. Przy konwencji szeregowej łatwiej jest formułować użycie spójników czy interpunkcji, stosować analizę stylistyczną, mniej też zaciera się różnica między szeregiem orzeczeniowym a zdaniem podrzędnie złożonym, np. ze zdaniem przydawkowym względem podmiotu, gdzie też zachodzić może wspólność podmiotu. Jeżeli jednak termin „zdanie” ograniczymy tylko do zdań z orzeczeniem w formie osobowej czasownika (co jest dyskusyjne), wówczas uzyskujemy większą jednolitość opisową. Tak

czy inaczej, dobrze jest, gdy program sugeruje wybór określonej konwencji, co sprzyja jednolitości nauczania. Ta konwencja pozostaje bez zmiany i w programie z r. 1963. Wcześniej niż w kl. VII zwrócenie uwagi na zdanie złożone jest konieczne choćby z tego względu, że pogłębiona analiza rozwiniętego zdania pojedynczego w kl. VI jest utrudniona przede wszystkim przez to, że w tekstach czytankowych zdania doskonale ilustrujące użycie tego czy innego określenia rzadko się obchodzą bez zastąpienia jednego z określeń zdaniem podrzędnym, że wymienności określeń, będących częściami zdania, ze zdaniami określениowymi domagają się względy stylistyczne.

Program z r. 1963, utrzymując rozpoczynanie sprawy zdań złożonych w kl. V, ujmuje rzecz bardziej koncentrycznie. O zdaniach złożonych jest mowa we wszystkich klasach następnych. A więc w kl. VI są te zdania rozpatrywane na tle paraleli między związkami części zdania w zdaniu pojedynczym a związkami zdań w zdaniu złożonym. Jeśli chodzi o zdania złożone podrzędnie, ta paralela rzuca się w oczy. Natomiast gdy chodzi o związki współrzędne, rzecz jest bardziej skomplikowana. W zdaniu pojedynczym związki współrzędne są to zbiory jednorodnych części zdania, np. szeregi przydawkowe, szeregi dopełnieniowe itd. Odpowiednikiem ich w zdaniu złożonym byłyby zatem szeregi zdań przydawkowych, dopełnieniowych itd. O tej samej relacji względem członu nadrzędnego lub innych części zdania. Tymczasem takie szeregi zdań w ogóle nie są brane pod uwagę w materiale nauczania. Zdania zatem współrzędne (oba główne według dawniejszej terminologii) nie mają odpowiednika w zdaniu pojedynczym. W dodatku często są one zdaniami niezależnymi od siebie, łączonymi intonacyjnie w mowie czy interpunkcyjnie w piśmie, głównie ze względów stylistycznych. Problem, gdzie stawić kropkę w zdaniu, a gdzie przecinek, ciągnie się nieraz w nauczaniu aż do klasy maturalnej. W dodatku zdania traktowane w szkole jako współrzędne rzadko są względem siebie równoważne. Często pod względem relacji treści nie różnią się one od podrzędnych. Różnice między zdaniami: *Ujrzeli zasię wilka, a on wieprza niesie* i *Ujrzeli wilka, który niósł wieprza* jest natury raczej stylistycznej, związanej z ich oprawą zewnętrzną. Zresztą bywa i odwrotnie, gdy zdania, z których żadne nie jest określeniem drugiego, otrzymują dla celów stylistycznych oprawę właściwą zdaniom złożonym podrzędnie, np. *Jużeśmy mieli do stołu siadać, gdy dano znać, że goście jadą* w porównaniu z *Mieliśmy do stołu siadać. Wtem dano znać, iż goście jadą*. Problem więc zdań współrzędnie złożonych jest problemem innej natury, niż reszta spraw składniowych omawianych w szkole, moim zdaniem znacznie trudniejszy choćby ze względu na uwikłanie stylistyczne, niż problem zdań złożonych podrzędnie, w których dominują sprawy struktury i gdzie z pożytkiem może być rozwijana analogia z budową zdania pojedynczego. Wysuwanie zatem zdań współrzędnych na plan pierwszy

w programie z r. 1959 sugerowało traktowanie ich jako czegoś łatwiejszego, co znalazło też swe odbicie i w programie z r. 1963. Sugestia paraleli między związkami części zdania a związkami zdań, przy traktowaniu konsekwentnym, powinna była doprowadzić do oddzielnego potraktowania sprawy związków współrzędnych, a przynajmniej do niewysuwania ich na plan pierwszy w kl. VI, tym bardziej, że w pozostałych partiach działu składniowego jest mowa jedynie o zdaniach przydawkowych i dopełnieniowych, do których powiązania z przydawkami i dopełnieniami ta paralela może się ograniczać.

By skończyć ze sprawą zdań współrzędnych, warto wspomnieć, że program z r. 1959 koncentrował się raczej (kl. VII) na sposobach ich łączenia spójnikowych i bezspójnikowych, głównie ze względów interpunkcyjnych, abstrahując wyraźnie od omawiania rodzajów ich współzależności, przynajmniej w klasach szkoły podstawowej. Tymczasem program z r. 1963, przerzucając te sposoby na kl. VIII, nakazuje omawianie w niej „rodzajów zdań współrzędnych” bez sprecyzowania o jakie rodzaje tu chodzi, czy o związane ze sposobami ich łączenia, czy też o rodzaje współzależności treściowej, nie uwzględniane w programie kl VII z r. 1959, skąd znów powstaje luz interpretacyjny.

Jan Tokarski

(dalszy ciąg nastąpi)

TOPONOMASTYKA I ANTROPONIMIA

(Odpowiedź prof. St. Rospondowi)

Od dawna już wiadomo, że pomiędzy nazwami miejscowości a nazwami osobowymi, w tym także nazwiskami, istnieją ściśle i różnego rodzaju związki. Nie ma chyba bardziej powiązanych dziedzin wiedzy o języku jak toponomastyka i antroponimia, czyli te jej gałęzie, które mówią o nazwach miejsc i osób, a wspólnie noszą nazwę onomastyki. Obie te gałęzie wiedzy, chociaż należą do ogólnych dziejów kultury i interesują historyka i etnografa, a często — jeśli chodzi o najstarsze nazwy fizjograficzne — również prehistoryka, to przecież z uwagi na swoje metody badawcze nierozdzielnie łączą się z językoznawstwem.

Jest to stwierdzenie wcale niebłahe. Dla onomastyki ważne jest przede wszystkim to, co można osiągnąć za pomocą badań filologiczno-lingwistycznych. Dopiero jeżeli badania takie nie dają jednoznacznych wyników odwołujemy się zwykle do danych pozajęzykowych jako argumentów pomocniczych.

Prof. S. Rospond w artykule „Toponomastyka a geologia”¹ wystąpił w obronie tezy uprzednio sformułowanej przez J. Karłowicza i J. Łosia, jakoby nazwisko genialnego astronoma polskiego Mikołaja Kopernika pochodziło od nazwy miejscowości w powiecie nyskim zanotowanej po raz pierwszy w 1272 r. w postaci *Coprnih*, w 1284 r. *Copirnik*, w 1310 r. *Copernik*. Nazwę tę wspomniani autorzy uważali za nazwę służebną utworzoną od przypuszczalnie istniejącego niegdyś w języku staropolskim wyrazu pospolitego **kopernik* «miedziarz, górnik albo hutnik, obrabiacz miedzi». Podstawą derywacyjną tego wyrazu byłoby zdaniem wymienionych badaczy łacińskie *cuprum* «miedź», zapożyczone jednak nie bezpośrednio z łaciny, lecz za pośrednictwem niem. *kopper*, dziś Kupfer «miedź» w postaci staropolskiej znanej z XVI w. *koper*. Pogląd taki reprezentował uprzednio sam prof. Rospond w pracy „Nazwiska Ślązaków” i artykuł jego był odpowiedzią na mój głos polemiczny pt. „O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka” (w Por. Jęz. 1962, z. 4). Wspomnianą nazwę miejscowości śląskiej oraz pochodzące

¹ S. Rospond: Toponomastyka a geologia (W sprawie nazwiska Kopernika) Por. Jęz. 1963, s. 429—434. E. Moško: O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka. Por. Jęz. 1962, s. 176—181. — Por. też: E. Moško: Jeszcze o nazwisku Kopernik. Por. Jęz. 1964, s. 23—25.

od niej nazwisko genialnego badacza mechaniki wszechświata łączyłem z nazwami roślinnymi *kopr*, *kopernik* ≤ *koprnik*, *koprzywa*, mającymi odpowiedniki we wszystkich językach słowiańskich² oraz z nazwami miejscowymi: *Kopernik* albo *Kurzy Dół* w pf. Solec w woj. poznańskim, *Koprnik* «szczyt w Sudetach» oraz serbska miejscowość *Копрѣникъ* odnotowana w dziele F. Miklosicha „Die Bildung der Slavischen Personen — und Ortsnamen”. W swej odpowiedzi prof. Rospond nie negując związku omawianego nazwiska z wspomnianą wsią śląską, z której pochodzić ma według zgodnej opinii badaczy mieszczańska rodzina Koperników, a przeciwnie podtrzymując tę znaną tezę, twierdzi jednak, że omawianej nazwy miejscowej z powiatu nyskiego nie da się zestawić z zapisaną przez S. Kozierowskiego wielkopolską nazwą terenową *Kopernik* czy z nazwą serbskiego pastwiska *Копрѣниѣ*. W dowodzeniu prof. Rosponda najważniejszym argumentem jest взгляд na fakt pozajęzykowy, to znaczy znaną obecność złóż miedzi w niektórych okolicach w paśmie sudeckim czy w przyległych częściach Śląska. Autor kategorycznie podtrzymuje rekonstrukcję nazwy w liczbie mnogiej: *Koperniki*, chociaż formy tej nie potwierdza żaden zapis w dostępnych źródłach. „Właśnie ze względu na (...) znane nam realia geomorfologiczne i technologiczne, a dotyczące dyskutowanej nazwy służebnej *Koperniki* powiatu nyskiego odrzuciliśmy teoretycznie możliwą etymologię *Kopernik*: *kopernik* «rodzaj rośliny», inaczej znany *kopytnik* «asarum europaeum». Dalej wskazuje na to, że w bliskim promieniu wspomnianej wsi na południowy zachód od Nysy leży miejscowość o niemieckiej nazwie *Kupferhammer*, dziś *Miedniki*, co świadczy o istnieniu niegdyś w tej okolicy kopalnictwa i hutnictwa miedzi. Wreszcie w oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów Kłodczyźnie występują takie nazwy jak *Kupferhübel* = *Miedziak*, *Kupferhammer* = *Miednica*. W tej samej okolicy leży miejscowość o ustalonej nazwie *Przygórze*, która po niemiecku nazywała się *Köprich*, a w źródłach historycznych notowana jest jako *Koepernick*, *Koepernig*, *Keppernick*, i dalej — w formie bardziej zgermanizowanej: *Keprig*, *Kepri:hen*, *Köppriche*. Prof. Rospond także i tę nazwę rekonstruuje jako dawne **Koperniki*, mimo że najwcześniejsze zapisy znane pozwalają jedynie na rekonstrukcję *Kopernik*, a jej znaczenie wcale nie musi się różnić od innych nazw o tym brzmieniu, co do których stwierdzić można napewno, że nie pochodzą od *koper* «miedź», ale od *kopr* «nazwa roślina».

Argumentacja odwołująca się do występowania rud miedzi na Śląsku wydaje się w ogóle bardzo krucha. Prof. Rospond pisze: „Są (...) dowody, że całe pasmo sudeckie i jego obustronne (polskie i czeskie) przedpole

² Por. czes. *kopr* -u m bot. roślina z čeledi okličnatých *Anethum graveolens*, *vonna zelenina*. *Kopretina* -y f. bot. rod rostlin z čeledi složnokvětých *Chrysanthemum*. *Koprnik* -um. bot. rod rostlin z čeledi okličnatých (Příruční slovník jazyka českého. Vydává třetí třída české akademie věd a umění. V Praze 1937—38).

podsudeckie obfitowało w cenne rudy, kruszce, po których eksploatacji pozostały ślady starych, opustoszałych sztolni, harmeni". Kruszce były: złoto, srebro, ołów, cynk, żelazo itd. Jednak wszystkie wymienione przez Autora miejscowości o niemieckich nazwach jak *Kupferhübel*, *Kupferhammer*, *Kupferberg* (w pow. opolskim) są o wiele nowszej daty (kilkaset lat!) i dowodzić mogą jedynie istniejącego tam kopalnictwa miedzi w czasach, w których istnienie tych osad można ustalić na podstawie źródeł, podczas gdy nazwa *Coprnih*, tj. *Koprnik*, potem *Kopernik* pojawia się w pisanych dokumentach już w 1272 r. Niestety, prof. Rospond nie wspomina od kiedy notowana jest miejscowość *Kupferhammer* w pow. nyskim.

W moim artykule: „O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka” wspomniałem na podstawie dzieła Józefa Piernikarczyka, że — pomijając dzisiejszy obszar woj. katowickiego, gdzie mamy już z Bulli Gnieźnieńskiej 1136 r. pierwszą wzmiankę o istnieniu kopalnictwa rud koło Bytcmia, najstarsza wiadomość o górnictwie żelaza magnetycznego w Kowarach pochodzi z 1148 r., a o eksploatacji rud miedzi w powiecie jeleniogórskim w Miedziance z 1156 r. Tyle Piernikarczyk³. Prof. Rospond stwierdza, że informacje Piernikarczyka, badacza przede wszystkim dziejów przemysłu na Górnym Śląsku, są bardzo niepełne i odsyła do nowszych opracowań w przekonaniu, że ostatnie badania dostarczają wiadomości pewniejszych i dokładniejszych. Na wspomniany temat historyk górnictwa śląskiego w epoce feudalnej prof. Karol Maleczyński pisze po scharakteryzowaniu innych gałęzi przemysłu: „Na mniejszą (...) skalę rozwinięte było na Śląsku kopalnictwo miedzi. Choć kruszec ten i jego zastosowanie przy przeróbce na brąz znane były na naszym terenie już w starożytności, to jednak w epoce feudalnej produkcja miedzi stała na stosunkowo niskim poziomie. Najwcześniejsza wzmianka o wydobywaniu tego metalu dotyczy okolic Benešova (1288) (...)”. Wieś Koprnik źródła historyczne znają już od 1272 r. i gdyby istniało tam górnictwo i obróbka kruszców, nie mogłoby się to ukryć. Cytowany autor stwierdza (poza wspomnianym Benešovem na Śląsku Opawskim) istnienie kopalnictwa miedzi w Nowem i Friedeburgu (1479 r.), w XIV w. (odmiennie niż Piernikarczyk) w Miedziance pod Jelenią Górą, a także w Miedzianej w pow. opolskim (co wynika z niemieckiej nazwy tej miejscowości: *Kupferberg*), w 1360 r. w Podgórzynie i Jarzmannach, w 1357 r. w księstwie legnickim, w 1412 r. w Rusku koło Środy. I dodaje w końcu: „Ale to jest bodaj wszystko, co możemy powiedzieć o eksploatacji tego metalu”⁴.

³ Fakty podane przez J. Piernikarczyka historycy częściowo kwestionują (por. *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 20, s. 1, nr 2).

⁴ K. Maleczyński: *Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej*. W pracy zbiorowej: *Szkice z dziejów Śląska*. Pod red. E. Maleczyńskiej (Warszawa) 1953, s. 157 i nn. Zob. s. 184.

Według opracowanej przez niemieckich historyków mapy obrazującej rozwój kopalnictwa na Śląsku w epoce feudalnej, poza Bytomiem, do miejscowości i osad górniczych w XII — XIV w. należą w pasmie sudeckim: Benešov, Freuden'hal i Cukmantel po stronie czeskiej, zaś po stronie polskiej jedynie Złotoryja i Złoty Stok. Wspomniana mapa nie mówi nic o górnictwie kruszców w Kowarach w połowie XII w., może dlatego, że to informacja niezupełnie pewna, a może ze względów szowinistycznych. Połowa XII stulecia to okres sprzed kolonizacji niemieckiej, a mapa opracowana została i ukazała się w okresie reżimu hitlerowskiego, kiedy w miarę możliwości starano się początki przemysłu śląskiego przesunąć na czasy późniejsze, tj. na okres kolonizacji i napływu Niemców do miast⁵.

Tyle z podsumowania danych historycznych. Badania te nie dają dostatecznej podstawy, aby przyjąć istnienie kopalnictwa miedzi w pow. nyskim już w XIII w. Argumenty historyczne, mające popierać tezę o istnieniu służebnej nazwy *Kopernicy > *Koperniki w powiecie nyskim, w znaczeniu «osada miedziarzy, górników i hutników miedzi», w ogóle nie istnieją. Trzeba sobie również zdać sprawę z tego, że wobec warunków transportowych, jakie panowały w epoce feudalnej, kuźnice musiały znajdować się możliwie blisko miejsc eksploatacyjnych rudy, a o ile to było możliwe, w tej samej miejscowości. Właśnie z badań nad dziejami Kuźnicy Roździeńskiej, opisaney przez mistrza Walentego w jego dziele „Officina ferraria abo warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego” wiadomo, że rudę dla tej kuźnicy przywożono furmankami m.in. z pobliskiego lasu, mianowicie tzw. rudę darniową, czyli błotnicę.

Prof. Rospond wysunął także innego rodzaju zarzut: stwierdzając, iż w cytowanym artykule wyraziłem wątpliwość co do wydobywania miedzi w tej części Sudetów Wschodnich, pisze: „A my powiątujemy w to, aby na szczycie Koprnik (1424 m. n.p.n.) rosła roślina «asarum europaeum» w takiej uderzającej ilości, aby według niej cały wysoki szczyt nazwano. W ogóle nazywanie szczytów od roślin nie jest typowe”⁶. W rzeczywistości sprawa ta ma się niezupełnie tak, jak sądzi prof. Rospond. Zdaniem S. Hrabca, autora pracy o nazwach geograficznych Huculszczyzny, góry otrzymują swoje nazwy niekoniecznie ze względu na charakter i cechy samych szczytów, ale bardzo często ze względu na zbocza i ich ukształtowanie oraz cechy. „Świat roślinny — pisze S. Hrabec — będąc w wielu wypadkach przyczyną nazw gruntowych, staje się również podstawą nazywania gór”⁷. Wymienia on m.in. następu-

⁵ Schlesisches Jahrbuch. Jhg. 12. Breslau 1940. For. W. Petrascheck: Die Bodenschätze des gesamtschlesischen Raumes. S. 20 i nn.; W. Kuhn: Die schlesische Bergbauentwicklung am Beginn der Neuzeit, s. 38 i nn.

⁶ S. Rospond, dz. cyt.

⁷ S. Hrabec: Nazwy geograficzne Huculszczyzny. Kraków 1950, s. 143 i nn. § 44.

jące nazwy górskie pochodzenia polsko-ukraińskiego: Bereznikowata: ukr. bereznyk «gaj brzozowy» bereza «brzoza». Buczyny, Bukowa, Bukowiec, Bukowica: buk «*fāgus silvatica*»; Bzowacz: pol. bez, ukr. boz; Czemerycia: ukr. čemerycja «ciemierzycza»; Dereszkowata: ukr. dereča «kolcowoj» (roślina); Drabki: ukr. drjabky «pędy jerzyn»; Dzimira: ukr. žemir «puszcza, gęsty las», žemra «ciemny las»; Jahodyn: ukr. jahody «jagody»; Szczawnik: ukr. ščavnyk «szczaw»; Szczawy: ukr. ščava «szczaw».

Prof. Rospondowi chodziło zapewne nie o sam fakt nazywania gór od porastającej je szaty roślinnej, lecz o to, czy istnieją nazwy gór będące zwykłymi powtórzeniami nazw botanicznych. Jest to wprawdzie rzadszy wypadek (nie tylko w nazwach gór), ale przecież i na takie można wskazać: Czemerycia — nazwa szczytu i čemerycja — nazwa roślina; Szczawnik — nazwa góry i ukr. ščavnyk — nazwa roślina. Zwłaszcza ten drugi wypadek byłby zupełnie podobny do omawianej tu nazwy, o ile przyjmujemy, że nazwa szczytu *Koprnik* jest zwykłym powtórzeniem nazwy botanicznej *koprnik* oznaczającej albo «*peucedanum palustre*», albo «*asarum europaenum*», albo «*anethum agreste*». Przy tej interpretacji najprawdopodobniej w grę wchodziłaby jednak roślina *peucedanum palustre*, zwana koprzywą lub goryszem błotnym, a po czesku *korpnik*. Takie rozwiązanie nie jest jednak konieczne, gdyż nasuwa się możliwość inna, na którą już zwracał uwagę Jan Łoś. Otóż nazwa *Koprnik*, a później *Kopernik*, mogła być derywatem rzeczownika *kopr* uformowanym za pomocą przyrostka *-nik*, służącego bardzo często do nazywania miejsc od porastającej je roślinności. Wymienione przez Łośa nazwy: *Chmielnik*, *Dębnik*, *Jawornik*, *Lipnik*, *Grabnik*, *Imielnik*, *Olesznik*, *Wierzbnik*, *Malinnik* są takimi derywatami, dla których podstawą były nazwy roślinne: *chmiel*, *dąb*, *jawor*, *lipa*, *grab*, *jemiota*, *olcha*, *wierzba*, *malina*⁸. W funkcji synonimicznej występuje w takich nazwach przyrostek *-nica*; mamy więc obok wymienionych takie paralelne nazwy jak *Dębica*, *Jawornica*, *Lipnica*, *Grabnica*, *Jemielnica*, *Oleśnica*, *Wierzbnica* itd. Za Słownikiem Geograficznym dodam tu jeszcze, że wśród nazw gór znana jest również nazwa *Szczawniki*, szczyt w Karpatach lesistych między Sanem a Stryjem (946 m. n.p.m.). Cóż zatem stoi na przeszkodzie, aby przyjąć, że szczyt *Koprnik* w Sudetach nazwany został od pokrywającej jego zbocza roślinności?

Pod względem strukturalno-toponimicznym trudno kwestionować poprawność i zgodność tego wywodu etymologicznego z podstawowymi wymaganiami metody badawczej przyjętej w onomastyce. Jeśli zaś chodzi o nazwę wsi w pow. nyskim zapisanej po raz pierwszy w 1272 r.

⁸ J. Łoś: O nazwisku Mikołaja Kopernika. Jęz. Pol. VIII, 1923, s. 1—8: „Najczęściej... ten typ miejscowych nazw polskich tworzy się od wyrazów oznaczających rośliny, a więc *Kopernik*, lub w najdawniejszej znanej formie *Koprnik*, mógł oznaczać miejscowość słynącą *koprem*...”

w postaci *Coprnih*, to przekaz ten nie powinien budzić wątpliwości, że przechowuje on nazwę miejscową, którą należy zrekonstruować jako *Korpnik*, następne zaś zapisy wskazują na postać z wtórnym *e*: *Koper-nik*. Strona znaczeniowa tej nazwy również nie budzi wątpliwości, skoro występuje ona niekiedy w obocznej postaci *Koprzywnica*, uformowanej od tego samego pnia *kopr-*, który spotkać możemy w nazwach różnych roślin⁹. W niemieckich streszczeniach dyplomów śląskich z końca XIII w. pojawia się m.in. niejaki Heinrich Pfarrer von *Copriwniza* pod datą 1291 r. zapisany w innym dokumencie z tego samego roku jako Heinrich Pfarrer von *Copernik*. Tenże proboszcz Henryk wymieniony jest w 1291 r. razem z niejakim Leonardem, proboszczem wówczas w Legnicy, który pod datą 1285 r. zapisany został w jednym z dyplomów jako Leonard, proboszcz z Koprzywnicy (*Copriwniza*), a więc był we wsi *Kopernik* poprzednikiem wspomnianego plebana Henryka. Także J. Staszewski, autor „Słownika geograficznego”, uważa, że nazwa wsi *Kopernik* jest derywatem apelatywu *kopr* i na dowód przytacza fakt, iż w źródłach występuje ona w obocznej postaci *Koprzywnica*¹⁰.

Następny argument prof. Rosponda dotyczy filologicznej oceny wartości cytowanych źródeł i wiarygodności podanych tam zapisów nazw. Zdaniem autora artykułu „Toponomastyka a geologia” dokonana przeze mnie analiza filologiczna była powierzchowna, ponieważ nie uwzględniłem faktu, że niektóre z podanych przekazów pochodzą nie z oryginału, lecz z późniejszych odpisów. Takim jest np. zapis z 1272 r. *Coprnih*, chronologicznie pierwszy, ale zachowany nie w oryginalnym dyplomie, lecz tzw. Liber niger, tj. kopiańszu wrocławskiej kapituły katedralnej sporządzonym w latach 1456—1468. W dokumencie z 1272 r. wpisanym do wspomnianego kopiańszu znajduje się zapis: Henrico plebano de *Coprnih*.

Jeżeli jakiś dokument jest odpisem, to nie znaczy, że każdy znajdujący się w nim zapis uległ zniekształceniu w toku kopiowania. Stopień dokładności odpisu i jego zgodności z oryginałem może być różny. Są odpisy niedbałe, ale istnieją też kopie wiernie oddające treść, brzmienie nazw i imion oraz ortografię oryginału. Analiza filologiczna wspomnianych źródeł nie była celem mojego artykułu i dlatego nie przeprowadzałem jej. Samo bowiem stwierdzenie, że zapis pochodzi z kopii a nie z oryginalnego dokumentu, jeszcze wartości tego zapisu nie przesądza.

⁹ Por. E. Moško: Jeszcze o nazwisku Kopernik. Por. Jęz. 1964, z. 1, s. 23—25. Artykuł ten napisałem jako uzupełnienie do poprzednio opublikowanej w Por. Jęz. 1962, z. 4 wypowiedzi na ten sam temat zatytułowanej: O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka, nie wiedząc, że prof. Rospond zechce się wypowiedzieć na moje uwagi polemiczne. Dlatego też nie ma tam odpowiedzi na zarzuty wysunięte w artykule „Toponomastyka i geologia”.

¹⁰ J. Staszewski: Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych. Gdynia 1948, s. v.

Można natomiast wykazać, że różne dokumenty zapisane w Liber niger cechuje dość wysoki stopień dokładności. Na przykład pochodzący z tego samego kopiariusza przekaz *Copirnik* (1284) zasługuje na wiarygodność, ponieważ w tym samym dokumencie nazwy patronimiczne zachowują bez wyjątkowo stary przyrostek *-icy*, mimo iż w połowie XV wieku wszędzie już panowała niepodzielnie forma z wtórną końcówką *-e*. Jednocześnie nazwy te występują nie tylko w postaci wówczas już archaicznej, ale także nie uległy kancelaryjnej germanizacji, polegającej jak wiadomo na opuszczaniu samogłoskowej końcówki pluralis. Mamy więc w tym dokumencie zapisy: *Petrouici* — Piotrowicy; *Thomicouici* — Tomkowicy; *Budissouici* — Budziszowicy; *Geraltici* — Gieralcicy, a nie *Petrouice* — Piotrowice; *Thomicouice* — Tomikowice; *Budissouice* — Budziszowice; *Geraltice* — Gieraltice, albo w zgermanizowanej kancelaryjnej formie: *Petrouitz*, *Budissouic*, *Thomicouiz*, *Geralticz*. Jeśli nazwy z tego dyplomy nie uległy ani modernizacji, ani germanizacji, to znaczy, że dokument dokładnie powtarza je za oryginałem, a więc i zapis *Copirnik* przechowuje brzmienie nazwy nie zmodernizowane ani nie zgermanizowane i jedynie wstawna litera *i* polega na kancelaryjnej manierze powszechnej w XI—XIII w., a wprowadzonej do praktyki skryptoryjnej przez Niemców. Najprawdopodobniej więc jest i ten zapis wiernie przekazany z oryginału z 1284 r. A jeśli tak się mają sprawy w tym wypadku, to najpewniej i przekaz *Coprnih* z 1272 r., pochodzący z tego samego kopiariusza, jak najdokładniej oddaje pierwotną postać zaczerpniętą z dokumentu oryginalnego, najwyżej z łatwą do wytłumaczenia omyłką polegającą na zastąpieniu wygłosowego *k* przez *h*.

Dokumentacja nazwy przedstawia się zatem jak następuje: 1272 *Coprnih*, 1284 *Copirnik*, 1285 *Copriwniza*, 1291 *Copernik*, *Copriwniza* 2 X, 1310 *Copernik*, 1319 *Kopirnich*, 1320 *Copirnic*, 1472 *Kopernyk*, *Koprnyk*, 16.8 *Koppernig*, 1651 *Cöppernick*, *Köppernick*, *Koppernick*. Trzeba naprawdę akrobatycznej wręcz pomysowości, aby w tych zapisach dopatrzeć się czego innego niż faktu, którego one najwyraźniej dowodzą: cto że nazwa nigdy nie brzmiała inaczej niż *Koprnik* > *Kopernik*, obok czego przez jakiś czas utrzymywała się oboczna postać tej nazwy, tj. *Koprzywnica*, pojawiająca się sporadycznie wśród pierwszych zapisów. W toponimii staropolskiej podobne wahania w nazwach odnoszących się do jednej i tej samej osady nie należą do rzadkości i zdarzają się wówczas, gdy dwa wyrazy o znaczeniu zbliżonym umożliwiają pewien luz pojęciowy, nie tak jednak duży, aby to doprowadziło do nieporozumień. Jeżeli istniały dwa wyrazy synonimiczne o tej samej podstawie derywacyjnej, to w XII—XIV w. zawsze wobec braku urzędowej stabilizacji, popartej dzisiaj powszechną znajomością pisma, mnóstwem szyldów i wszędzie spotykanych codziennych napisów, mogło dojść do tego, że nazwa bliskoznaczna, o tej samej podstawie derywa-

cyjnej, zastępowała jakąś określoną nazwę miejscową, ponieważ w tych warunkach identyfikacja obu tych nazw była łatwa, prosta, możliwa, nie nastrożająca trudności. Taka właśnie sytuacja umożliwiła w XIV—XV w. wzajemne i częste zastępowanie w toponimii staropolskiej bliskich sobie znaczeniem nazw patronimicznych i rodowych. Istnieją zatem wahania w zapisach odnoszących się do tej samej wsi, mianowicie wahania tego typu, co np.: *Dobiertowice: Dobiertki, Biernatki: Biernacice, Grabionki: Grabionowice*, lub też: *Domaniewo: Domaniewice, Chwałkowo: Chwałkowice* itp. W tym ostatnim wypadku traktowano prawdopodobnie obie te formy, tj. formę dzierżawczą i patronimiczną jako pojęcia bliskoznaczne spełniające funkcję nazw; różnica pomiędzy nazwą dzierżawczą *Chwałkowo* a nazwą patronimiczną *Chwałkowice*, niegdyś żywa i odpowiadająca rzeczywistemu układowi stosunków społecznych Polski feudalnej, uległa po dłuższym czasie pewnemu zatarciu, stąd też już pod koniec XIV w. śledzić można ścieranie się np. w Wielkopolsce obu tych kategorii nazewniczych.

W Porączniku Językowym, 1962 z. 4, we wspomnianym już artykule zwróciłem uwagę na to, że „gdyby omawiana nazwa miejscowa naprawdę występowała w liczbie mnogiej, jako nazwa służebna, to należałoby oczekiwać, iż pierwsze jej zapisy, gdzieś do połowy XIX w. wystąpią, podobnie jak inne nazwy tego typu, z formantem *-icy*, a więc oczywiście **Kopernicy*, bo typ *Sokolniki* wypiera wcześniejszą postać *Sokolnicy* w sposób ostateczny dopiero w połowie XIV stulecia”. Na temat nazw służebnych i patronimicznych pisał prof. W. Taszycki: „Sądząc po (...) przykładach, można by przypuszczać, że całkowity zanik form mianownikowych *Konarze, Kucharze, Piekarze* itp. nastąpił z początkiem XIV w. Datę tę wolno jednak przesunąć na lata koło połowy tego stulecia, jeśli się oprzeć na analogicznym rozwoju znaczeniowym i formalnym daleko obficie w źródłach się pojawiających nazw miejscowych typu *Januszewice, Radomice* lub *Rudniki, Sokolniki* itd. W drugiej połowie XIV w. już się z dawnymi formami mianownikowymi nie spotykamy”¹¹.

Z cytowanej opinii wynika jasno, że o ostatecznym zaniku form typu *Sokolnicy, Rudnicy, Konarze*, a także *Milotowicy, Drogocicy, Janowicy* itd. można mówić dopiero około połowy XIV w., tj. mniej więcej około 1350 r., gdy wcześniej formy te dość często jeszcze w źródłach się trafiają, jakkolwiek są one stopniowo wypierane przez postaci: *Sokolniki, Rudniki, Konary* i *Milotowice, Drogocice, Janowice*. Prof. Rospond pisze, iż w odniesieniu do nazw służebnych na Śląsku tylko najstarsze zapisy mają pierwotną końcówkę fleksyjną: *Zyrdnicy, Rudnicy, Solnicy*, nie przeczy jednak, że formy te trafiają się jeszcze i w XIV wieku.

¹¹ W. Taszycki: W sprawie pochodzenia nazw miejscowych typu *Konary, Kucharzy, Piekarzy* itp. — Rozprawy i studia polniskie. T. 1 Onomastyka. Wrocław-Kraków 1958, s. 174 i nn. Zob. s. 177.

W tak zwanym „Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis” pochodzącym z początku XIV w., lecz zachowanym w kopii z XV w. zawierającej liczne germanizmy i modyfikacje, mamy wprawdzie formy *Lagefnik* = Łagiewniki, *Komornik* = Komorniki, *Syrdnik* = Żyrdniki, ale jest też jeszcze zapis *Sokolniczi* = Sokolnicy, — w XV w. już nie spotykany. Jest tu również zapis *Lagenizitz* = Łagiewnicy, z interesującym „dojściem” do niemieckiej modyfikacji polskich form patronimicznych: *Lasocice* > niem. *Lassoczytz* (potem *Lassotitz*), *Lisowice* > *Lysowitz* (tj. *Lissowitz*) itp. Jak wobec tego wytłumaczyć fakt, że nazwa *Kopernik* znana od 1272 r. nigdzie nie jest notowana jako np. **Copirniczi* albo **Copernictz*? Prof. Rospond tłumaczy to tym, iż wspomniane zapisy pochodzą z późniejszych kopii, ale wykazałem wyżej, że w odróżnieniu od księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego chodzi tu o kopie wiarygodne i staranne. Autor artykułu „Toponomastyka a geologia” twierdzi ponadto, że niektóre przekazy pozwalają przyjąć wcześniejszą postać nazwy *Kopernicy*, „gdyż są zapisy przez *-ich* (też — *ih*), które wskazują na tzw. „szadzającą” pisownię *ch* = *c*, por. dokument oryginalny trzebnicki z 1203 r.: *narochnichi* = narocznicy, *Lazcouchi* = Laskowicy, *in Trebnich* = Trzebnica (również pominięcie substytucyjne na modłę niemiecką wygłosowego *-a*)”.

Otóż właśnie: pominięcie substytucyjne na modłę niemiecką wygłosowego *-a*. Nasuwa się więc pytanie, czy tego dokumentu nie pisał może cudzoziemiec, a jeżeli tak, to jak ma się sprawa z owym rzekomym „szadzeniem”? A poza tym gdzie są dowody, że litera *h* oznaczała kiedykolwiek głoskę *c* lub ewentualnie (z „szadzeniem” jak twierdzi prof. Rospond) *č*? Wreszcie należy też stwierdzić, że dwuznak *ch* jest wielofunkcyjny i w ortografii średniowiecznej bardzo często oznaczał spółgłoskę zwartą tylną *k*, np. *Chucharze* = Kucharze (pocz. XIV w.); 1258 r. *Psachovo*, 1294 r. *Psacovo* (od im. os. *Psak*, z wielkopolskim przyr. *ak*, jak *Sirak*, *Mysłak*, *Dobrak* itd.; por. stpol. *psek*, zdrobnienie od *pies*, **рѣсъ*, **рѣсъкъ*).

Inne zapisy: 1291 r. *Camik*, 1638 r. *Kamnig* sive *Chamnig*, niem. *Kamnig*. Zwróć też uwagę, iż łużycka nazwa *Kamieniec* czy *Kamienica* otrzymała substytucyjną postać *Chemnitz*, której pisownię określała m.in. dawna funkcja dwuznaku *ch* znana również z polskich zabytków piśmienniczych¹². A więc wniosek, że dwuznak *ch* w zapisie *Kopirnich* oznacza afrykatę *č*, ponieważ taką właśnie funkcję spełniał on w nie-

¹² Por. W. Jungandreas: Zur Geschichte der schlesischen Mundart im Mittelalter. Breslau 1937, s. 12: Autor podaje liczne przykłady użycia dwuznaku *ch* w funkcji *k* (tj. na oznaczenie bezdźwięcznej tylnojęzykowej spółgłoski zwarto-wybuchowej) w tekstach niemieckich spisanych na Śląsku lub w innych dzielnicach Polski, np.: *chalp* = Kalb «ciele», *chind* = Kind «dziecko», *bechere* = bekehre «nawrócić», *chnecht* = Knecht «parobek, sługa», *Chamencz* = Kamenz «u. m. Kamieniec» itd.

których przekazach Bulli Gnieźnieńskiej, jest pozbawiony racjonalnych podstaw. Natomiast zestawienie takich zapisów, jak *Copernik*, *Kopirnich*, *Copirnic*, itp., w których znaki *k*, *ch*, *c* oznaczają jedną i tę samą tylnojęzykową bezdźwięczną spółgłoskę zwartą *k*, jest całkowicie konsekwentne, a funkcjonalność tych znaków zgodna z naszą wiedzą o ortografii wieków średnich, które były wiekami formowania się w uniwersalnym tyglu kościelnej i kancelaryjnej łaciny narodowych alfabetów i pisowni odpowiadających wymaganiom poszczególnych języków. Wszystkie te zapisy, uzasadniają podaną przeze mnie rekonstrukcję: *Koprnik* > *Kopernik* // *Koprzywnica*. Mówi o tym przede wszystkim logiczna konsekwencja faktów.

Nielepiej ma się z przykładami z dokumentu trzebnickiego z 1203 r.: *narochnichi* = narocznicy, *Lazcouichi* = Laskowicy, *in Trebnich* = Trzebica. Ponieważ z Bulli z 1136 r. znajdujemy przekazy gdzie *che* = *č*, np. *Vilchecow* = Wilczkow, *Coberichesco* = Kobierzyczsko, *Conecheno* = Konieczno, *Louiche* = Łowicz¹³. Prof. Rospond w podanych przykładach z dokumentu trzebnickiego taką samą funkcję przypisuje dwuznakowi *ch* i dopatruje się w tych zapisach szadzenia.

Tymczasem w klasztorach i wśród duchowieństwa Polski feudalnej, w otoczeniu biskupów i na dworach książąt, szczególnie w pierwszych wiekach kończącego się obecnie Millenium, tj. w XI—XIII stuleciu, wielu było cudzoziemców, przybyszów z Flandrii, Burgundii, Italii, Frankonii a nawet Irlandczyków, nie mówiąc już o Niemcach. Jeden z takich przybyszów był zapewne autorem dokumentu trzebnickiego. Trudno dzisiaj z całą pewnością ustalić, jakiej był narodowości. Jeśli chodzi o użycie dwuznaku *ch* w funkcji *č*, to stan dzisiejszy wskazuje na to, iż początków tej tradycji szukać należy w kręgu kulturowym krajów romańskich oraz mocno związanych z romańską kulturą dawnych wieków. Dziś *ch* = *č* znane jest z ortografii np. hiszpańskiej, portugalskiej i angielskiej: piszemy np. *Chile*, *Charlie Chaplin*, *Manchester*, *Chesterfield*, *Chicago* itd. Zestawmy za słownikiem etymologicznym kilka pokrewnych wyrazów romańskich: włoskie *cica* «drobnostka», franc. *chiquet* «trochę, kawałek», hiszp. *chico* «mały», jako rzeczownik także «chłopiec», port. *chico* «drobna moneta»¹⁴.

Prawdopodobnie zapisy z dokumentu trzebnickiego pochodzą spod pióra pisarza średniowiecznego, który w swoim ojczystym języku nie znał opozycji fonemów *č* : *c*, a więc znał tylko albo afrykatę dźwięczną *č*, albo tylko spółgłoskę przedniojęzykową *c*. Sytuacja typu pierwszego

¹³ Por. J. Rozwadowski: Wybór pism. T. 1: Pisma polonistyczne. Wrocław 1959 — Historyczna fonetyka, s. 126.

¹⁴ G. Körting: Lateinisch-romanisches Wörterbuch. (Ethymologisches Wörterbuch der romanischen Hauptsprachen). Von... 3 verm. u. verbess. Ausg. Paderborn 1907, s. 270. W słowniku wyrazy pod hasłem *cicum*-.

występowała w języku np. starofrancuskim, gdzie wczesnośredniowieczne ludowe łacińskie $c' > s$, np. łac. *circo* «krążyć», starofranc. *cerchier*, łac. *circēs* m. «koło», franc. *cerce* itp., gdy spółgłoska zwarta k przed a uległa palatalizacji w $č$ ¹⁵, które współczesna francuszczyzna kontynuuje jako spirant $š$ (por. np. niem. *Karl*, franc. *Charles* = ang. *Charles*). Sytuacja typu drugiego znana była z średniowiecznych dialektów niemieckich: w dialektach tych występowała spółgłoska c , natomiast nieznaną była zupełnie afrykata $č$. W tych warunkach zrozumiałe jest, że pochodzący stamtąd cudzoziemcy, zajmujący stanowiska w skryptoriach klasztornych lub w kancelariach bardzo często nie umieli uchwycić ortograficznie polskich opozycyjnych spółgłosek $č : c$. Autor dokumentu trzebnickiego mógł więc być przybyszem z zachodu Europy, może gdzieś z Walonii, Lotaryngii lub Burgundii, skąd przybył w otoczeniu któregoś z biskupów prawdopodobnie pod schyłek XII stulecia, albo skąd przez klasztory niemieckie, jak Pforta, dotarł do Polski, by tu zarabiając kaligrafowaniem dyplomów zażywać *panem bene merentium*. A ostatecznie mógł to być nawet Włoch spod Neapolu, Rzymu lub Mediolanu, gdzie dawne łac. k przed i, e przeszło w afrykatę $č$ ząsłową $č$ ¹⁶.

Ważną okolicznością przemawiającą przeciw przyjęciu „szadzenia” w podanych przez prof. Rosponda zapisach dyplomu trzebnickiego jest fakt, iż podobnych przykładów dla ewentualnej wymowy $č$ ząsłowej

¹⁵ T. Milewski: Zarys językoznawstwa ogólnego. Cz. 2: Rozmieszczenie języków. Z. 1. Lublin-Kraków 1948, s. 271.

¹⁶ Nasuwa się jeszcze jedna możliwość. Zakon cystersów osiedlił się w Polsce, przybывая z Niemiec i klasztory cysterskie na Śląsku utrzymywały żywy kontakt z macierzystymi opactwami w Saksonii. Dla klasztoru w Trzebnicy takim macierzystym opactwem była Pforta leżąca na granicy Łużyc nad Sałą (słowińska Soła). Stamtąd mógł więc przybyć niejeeden Łużyczanin, który, sądząc po dzisiejszym stanie języka dolnołużyckiego — również nie wiedział jak oddać opozycję $č : c$, gdyż znał z własnego języka tylko jedną z nich, mianowicie c . Jednak niewiadcmo, od jak dawna zjawisko tzw. cokania znane jest na Dolnych Łużycach. Przynajmniej tę możliwość (teoretycznie) jedynie poto, aby wskazać jak trudne i skomplikowane są próby wykazywania na tekstach wczesnośredniowiecznych szadzenia i mazurzenia w języku polskim. Obcy autor zapisując pojedyncze polskie wyrazy cierał się nie tylko o bardzo swobodną wówczas w całej Europie ortografię (zależną nieraz od poszczególnych skryptoriów), ale był także zależny od zasobu dźwięków własnego języka.

Dwuznak ch wywodzi się z tradycji późnołacińskiej, skąd wszedł do piśmiennictwa i grafii krajów romańskich, gdzie oznaczano w ten sposób afrykatę $č$ ząsłową, a niekiedy też spółgłoskę k . W Niemczech i w Polsce od głębokiego średniowiecza główną jego funkcją ortograficzną było oznaczanie spółgłoski szczelinowej tylnojęzykowej i zarazem bezdźwięcznej. Gdy w Niemczech oznaczano w ten sposób zwartoszczelinową, to oczywiście (w tekście niemieckim) nie mogła nią być afrykata $č$ ząsłowa. W. Jungandreas podaje, iż w tekstach niemieckich pisanych w Polsce spółgłoska c oznaczana była w różny sposób, a mianowicie za pomocą liter pojedynczych: z, c , dwuznaków: zc, cz, tz , a nawet za pomocą trójznaku fz (op. c. s. 11—12).

spółgłosek z i s brak w tym dokumencie. Zresztą sprawa ta bezpośrednio z cławianą nazwą miejscową *Kopernik* w powiecie nyskim nie ma, ponieważ została ona przez autora poruszona tylko dla podtrzymania niemożliwej lekcji *Kopirnich* = **Kopernič(y)* (!) Ostateczny wniosek: w przekazach źródłowych z końcowym *-ch* w żadnym wypadku nie można dopatrywać się dowodu na to, że nazwa wsi niegdyś brzmiała **Kopernicy*. Dwuznak *ch* w zapisie *Kopirnich* oznacza po prostu spółgłoskę *k*, co było jedną z jego funkcji w ortografii wieków średnich w Polsce i prawdopodobnie polega na wpływie włoskim, docierającym do nas w XII—XIII w. za pośrednictwem niemieckim a częściowo i bezpośrednio poprzez udział wysłanników kapituły rzymskiej w politycznym i kościelnym życiu kraju. Jeszcze bardziej nieprawdopodobna jest lekcja zapisu *Coprnih* z 1272 r. jako **Koperni(y)*. Zresztą w powiecie nyskim, gdzie leży wieś *Kopernik*, tj. na samym krańcu południowego Śląska, nigdy z całą pewnością nie było ani mazurzenia, ani szadzenia.

Pytanie następne, to problem od kiedy w języku polskim znany był wyraz *koper* «miedź», innymi słowy pytanie, czy już w XIII w. zapożyczenie to znane było w staropolszczyźnie i ewentualnie z jakiego dialektu niemieckiego weszło do języka polskiego¹⁷.

O rzeczowniku tym Brückner w swoim Słowniku etymologicznym krótko tylko wspomina: „*koper*, z niem. Kupfer, XVI w. nierzadkie”. Dla niem. wyrazu Kupfer r. nij. F. Kluge podaje następujące objaśnienie: „*Kupfer*, r. nij., z średnio-wysoko-niem. *kupfer*, stwn. *chupfar* r. nij.: dawne zapożyczenie z łac. *cuprum*, z czego najpierw rozwinąć się musiało **kuppor*: pożyczka zaszła przed VII w., por. hol. i średnio-dolno-niem. *koper*, anglosas. *copor*, angielski. *copper*, nord. *kopar*. Podstawą dla tych pożyczek było zapewne średnio-łacińskie *cuper* (gen. *-eris*)”¹⁸.

¹⁷ Nie wiem czemu, prof. Rospond pisze, że „z łacińskiego... *cuprum* powstać mogło najpierw *kopr* «miedź», o czym świadczą takie warianty jak *kopruch* w XVI w., *koprowiny* «miedziaki». Skoro wyraz *koper* «miedź» przecież nie bezpośrednio z łacińskiego języka się wywodzi, lecz wszedł do polszczyzny za pośrednictwem niem. dial. *kopper*, dla którego znów podstawą wyjściową było średnio-łacińskie *cuper*, *-eris* n. Także brak *e* w wyrazach *kopruch*, *koprowina* nie ma nic wspólnego z łacińskim *cuprum*, ale tłumaczy się jasno na tle tzw. *e* ruchomego istniejącego w języku polskim, a polegającego jak wiadomo na wokalizacji bądź (zależnie od pozycji) zaniku tzw. prasłowiańskich jerów *ъ*, *ь* (np. *dzień*, *dnia*; *kotek*, *kotka* itd.). Na tym tle w wyrazach zapożyczonych dochodzi również do „ruchomości” samogłoski *e*, por. rp. *nikiel*: *niklowy*; *Luter*: *Lutra*; *Hegel*: *heglizm*; *majster*: *majstra* itd. Prof. Rospond za pomocą wywodu bezpośrednio od łac. *cuprum* próbował uzasadnić zapis *Coprnih* z 1272 r., ale sam prawdopodobnie uznał to tłumaczenie za chybione, gdyż oprócz tego powoływał się jeszcze na istnienie schantrycznego (zglaszotwórczego) *ɾ* na sąsiednim obszarze czeskim. Ale i to jest zbyt cenna hipoteza, ponieważ nazwa *Kopernik* tłumaczy się dostatecznie jasno jako utworzona od wyrazu *kopr*, za pomocą przyr. *-nik*.

¹⁸ F. Kluge: *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*. Strassburg 1889, 4-te verbess. Aufl. S. v.

Wyraz *koper* mógł zatem do języka polskiego wejść z dialektów dolnoniemieckich, gdzie brak było przesuwki (hochdeutsche Lautverschiebung) i występowała samogłoska -o-. Taki przynajmniej wniosek nasuwa się na pierwszy rzut oka. Sprawa jednak nie jest tak prosta i najlepiej, prześledzić, jakie formy wyraz ten przybiera w zapisach dyplomowych i nazwach miejscowych na Śląsku.

Ale najpierw kilka ogólnych spostrzeżeń. Znakomity badacz słownictwa polskiego Al. Brückner pisał m.in.: „Już przy końcu XII w. docierał napływ niemiecki do Śląska, a w XIII rozlewał się od Śląska, Marchii, Pomorza po Wielkiej i Małej Polsce, po klasztorach cysterskich, po miastach, po wsiach nawet...”¹⁹. Jednak z napływem Niemców do miast polskich nie od razu wchodzi do języka polskiego cały zasób leksykalnych zapożyczeń niemieckich. Mimo że używa się wyrazów niemieckich masowo jako barbaryzmów językowych, proces przyswajania ich, tj. włączania na stałe do systemu językowego, dokonywa się stopniowo, w miarę jak mieszczaństwo ulega powolnej polonizacji, co następuje w ciągu XIV—XV w., aż ostatecznie w XVI w. możemy mówić o tym jako o fakcie dokonanym. Już w XV w., w dobie pierwszych Jagiellonów, zwłaszcza po zwycięstwach nad Krzyżakami śledzimy postępującą naprzód polonizację napływowego mieszczaństwa. Na ten właśnie okres przypada fala zapożyczeń leksykalnych niemieckich, trwale wchłoniętych przez system językowy. „Główny zrąb wyrazów niemieckich pochodzi z głębokiego jak dla nas średniowiecza, z XIV w. i już dla tego samego na uwagę zasługuje”²⁰. Ten sam Brückner stwierdził: „Z zasady powtarzał Polak słowa niemieckie jak je słyszał, bez dalszych zmian...”²¹. Na zapożyczeniu *koper* «miedź» sprawdza się to bardzo dokładnie, bowiem w tej właśnie postaci wyraz ten występował w języku niemieckim. I to nie tylko w języku dolnoniemieckim, ale także w dialektach saskoturyn-gijskich, na których gruncie formował się tzw. ostmitteldeutsch, tj. język, którym mówiło mieszczaństwo niemieckie w miastach polskich w XIII—XV w.²²

W dialekcie tym średnio-wysoko-niem, -pf(-) w śródgłosie lub w wygłosie daje -pp(-), a więc np. *kuppermole* «Kupfermühle», *topp* «Topf», gdy nagłosowe pf- przechodzi w p-, jak np. *pyngiiten* «Pfungsten, Zielone Święta» itd.²³.

¹⁹ A. Brückner: Wpływy języków obcych na język polski. Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich. Cz. 1. Opr. J. Łoś, J. Rozwadowski, A. Brückner, J. Baudouin de Courtenay, T. Benni. Kraków 1915. — Encyklopedia Polska. T. 2. Dział 3 (cz. 1). Por. s. 108.

²⁰ A. Brückner, l. c.

²¹ A. Brückner, op. cit. s. 115.

²² S. Rospond: Dzieje polszczyzny śląskiej. Katowice 1959. — Instytut Śląski w Opolu, s. 173.

²³ W. Jungandreas, dz. cyt. s. 385 i 387 [śwn. pf — > p-, śwn. — -pf(-) > -pp(-)].

W dyplomach niemiecko-śląskich wyraz ten odnaleźć możemy w zebranych niżej przykładach, które rzucają nieco światła na jego ewolucję. Grupuję materiał chronologicznie: 1357 r. *es sy an goldwerg, an sywewerg, kopferwerg...* s. 48; 1367 r. *bie dem Coppferberge CDSt.* 20, s. 54; 1369 r. *an kupper*, s. 54 (odp.), *an Kupfer* (śwn.), s. 55, 1370 r. *uf dem Kopferberg, uf dem Kopferberge (2 X), uf dem Kopherberge*, s. 57; 1371 r. *bei dem Kopferberge*, s. 58; 1479 r. *goldt silber kopper czyn bley*, s. 103; 1505 r. *silber cupper bley tzehn*, s. 152; 1506 r. *Kupper Erzte*, s. 153; 1509 r. *kuppericht*, s. 160²⁴.

Z dokumentacji wynika, że jeszcze w XIV w. formy z przesuwkowym -pf-, -ph- są panujące, natomiast przejście krótkiego *u* → *o* dokonało się już wówczas. Taki wniosek nasuwa się mimo skąpej liczby zapisów oraz pochodzenia ich przeważnie z rozmaitych późniejszych nieraz kopii. Naturalnie formy dial. typu *kopferwerg, Kopherberg* są wcześniejsze niż przykłady typu *kopper, kupper*; z kolei natomiast przykłady takie jak *kupper, kuppericht* są późniejsze niż np. *kopper*. Według W. Jungandreaa tzw. dialekt niemiecko-śląski, który jak już wspomniałem jest właściwie językiem napływowego mieszczaństwa niemieckiego w miastach prawie całej Polski XIV w., przeprowadził zmianę krótkiego średnio-niem. *u* w *o*²⁵, np. *ons = uns* «nas», *won[sch = Wunsch* «życzenie». Niestety autor rejestruje tylko fakty językowe, nie interesuje go chronologia tych przebiegów. To przejście zostało z czasem zredukowane tylko do pewnej niewielkiej części późniejszego dialektu niemieckiego w Sudetach. Dlatego w XVI w. w źródłach zdecydowanie przeważają takie formy jak *kuppermole., kupper* itp. W każdym razie redukcję przesuwki tj. postać *kopper, kupper* ustalić można najwcześniej na schyłek XIV w., a napewno to dopiero na XV wiek. Zapożyczenie zatem musiało się dokonać po wspomnianej zmianie głosowej, czyli możemy je datować nie wcześniej jak na XV wieku. Oczywiście, o ile przyjmiemy — co wydaje się pewne — że źródłem tej pożyczki był wspomniany przez prof. Rosponda dialekt niemiecki, tzw. ostmitteldeutsch. W każdym razie na Śląsku zapożyczenie to z innego dialektu niemieckiego nie mogło pochodzić, a forma z tzw. staro-wysoko-niemiecką przesuwką spółgłoskową (*die hochdeutsche Lautverschiebung*) przed jej zredukowaniem mogła dać ewentualne (nie istniejące) **kofer, *kufer* «miedź» (por. np. niem. *Pfarrer*, stpol. *fararz, fara, farny*; niem. *Pfeiler*, pol. *filar*; niem. *Pforte*, pol. *furta* itd.). W wieku XIII wspomniany dialekt niemiecki omawianej zmiany fonetycznej jeszcze nie przeprowadził, a polszczyzna posiadała w swoim zasobie głosek bezdźwięczną szczylną spółgłoskę wargowo-

²⁴ Codex dipl. Silesiae. Herausgegeben v. Verein f. Gesch. n. Alterthum Schlesiens. B. 20. Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden <1136—1528>. Herausgegeben von Konrad Wutke. Breslau 1900. Por. też zapis z 1422 r. Hans *Koppermede* z księgi ławniczej o Toruniu.

²⁵ W. Jungandreas, dz. cyt. s. 143. [„mhd *u* (bei erhaltener Kürze) > *o*”].

-zętowa f, poświadczoną w zapisach z tego wieku w nazwach miejscowych i osobowych (typ *Falkowo*, *Bogufał* itd.). Przemawia to przeciwko możliwości tej pożyczki już w tym stuleciu i skłania do przyjęcia, iż przyswojenie wyrazu nastąpić mogło najpewniej na przełomie XIV i XV w., a w każdym razie nie przed wiekiem XIV i nie w pierwszej połowie XIV wieku.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że nazywanie jakiejś miejscowości wyrazem, dla którego podstawą derywacyjną jest rzeczownik zapożyczony, świadczyłoby o wysokim stopniu przyswojenia tego rzeczownika, podobnie jak i sama zdolność przybierania rodzimych afiksów. Prof. Rospond, dowodząc związku rzekomej nazwy **Koperniki* z zapożyczonym z niem. *koper* «mieć», musiałby zatem pożyczkę tę odnieść przynajmniej gdzieś do połowy XIII stulecia, jeśli nie do czasów wcześniejszych. A na to nie pozwala filologiczna analiza historii danego wyrazu oraz wzgląd na stosunki panujące według wyżej wyłuszczonej supozycji w ówczesnych dialektach niemieckich, którymi posługiwało się napływcze mieszczaństwo w Polsce.

To, co wyżej napisałem nie znaczy, że wyraz **kopernik* «miedziarz», górnik» lub «hutnik, obrabiacz miedzi», tj. w znaczeniu przypisywanym mu przez Łosia (za Karłowiczem) i prof. Rosponda, nie mógł istnieć w języku polskim. Onomastyka bardzo często posługuje się metodą rekonstrukcji dla objaśnienia wielu nazw szczególnie starszych, fizjograficznych. Jednak fakt, że brak jest bezpośredniego dowodu na istnienie takiego wyrazu w żywym języku oraz w starszych słownikach przy równoczesnym wykazanym istnieniu rzeczownika *kopr*, *koprnik* oraz dużej produktywności typu nazewniczego z przyr. *-nik*, jak np. *Chmielnik*, *Malinnik*, *Olesznik*, nakazywałby daleko idący sceptycyzm w ustosunkowaniu się do rekonstruowanej przez prof. Rosponda nazwy **Kopernicy* > **Koperniki* «osada miedziarzy», nawet gdyby nie było innych powodów jej zakwestionowania. A przecież powodów tych jest więcej.

Nazwy objaśniamy nie tylko na tle żywego zasobu wyrazów, lecz także opierając się na znajomości fonetyki, morfologii, fleksji historycznej i na uogólnieniach onomastyki. Podstawę wywodu stanowi zawsze materiał historyczno-filologiczny, lub przynajmniej filologiczno-porównawczy. Tak właśnie ma się sprawa z nazwą *Żyrdnicy* > *Żyrdniki*. Musimy ją zaliczyć do kategorii nazw służebnych, ponieważ ma ona wszystkie cechy strukturalne i ewolucyjno-fleksyjne tego typu nazewniczego, czego o nazwie wsi *Kopernik* > *Koprnik* // *Koprzywnica* nie możemy powiedzieć. Możemy także zrekonstruować znaczenie nazwy *Żyrdniki*, zestawiając ją np. z nazwami takimi jak *Szczytniki* «wrobownicy szczytów, tj. tarcz»; *Grotniki* «poddani trudniący się kuciem grotnów do włóczni, oszczepów i strzał». W tym zestawieniu nazwa *Żyrdnicy* tłumaczy się jako nazwa służebna ludzi, którzy dla załogi grodowej

wytwarzali najpewniej drewniane części uzbrojenia, a więc żerdzie; z których robiono włócznie, oszczepy, strzały itp. Według opinii historyka wyrabiali oni również tyki drewniane służące do budowy namiotów dla księcia i dworu w czasie jego podróży po kraju²⁶.

Teoretycznie możliwy wyraz **Kopernik* «obrabiacz miedzi», mimo braku (jak dotąd) dokumentacji słownikowej mógł istnieć, ale jeszcze nie w XIII w. i napewno nie znajduje on potwierdzenia w nazwie miejscowej *Kopernik* z pow. nyskiego²⁷. Natomiast wyrazy takie jak *złotnik*, n.m. *Strzybnik*, n.m. *Rudniki* wskazują na to, że mieści się on w strukturze morfologicznej rzeczowników oznaczających w staropolszczyźnie różne zawody metalurgiczne. W artykule J. Łosia wymienione jest m.in. nazwisko *Kupernik*, które raczej wywieść by należało od wyrazu *kuper* «miedź», a nie od *kopr* «nazwa roślinna»²⁸. Z Katowic znam nazwisko *Kopernok*. Zresztą uderza dość znaczna liczba nazwisk *Kopernik* znanych nie tylko na Śląsku i w Małopolsce lub na Pomorzu, ale i w Wielkopolsce i gdzie indziej. Z pewnością nie wszyscy nosiciele tych nazwisk pochodzą z śląskiej wsi w pow. nyskim, skąd wywodziła się rodzina autora dzieła „O obrotach ciał niebieskich”. Nie każde z tych nazwisk musi być pochodzenia odmiejscowego, jakkolwiek nazwa *Koprnik*, *Kopernik* wśród terenowych nazw fizjograficznych jako określenie charakteryzujące szatę roślinną danej okolicy lub obiektu geograficznego, może się częściej trafić i napewno znajdzie przy skrupulatnym zbieraniu nazw licznieszą dokumentację materiałową.

Nawiązuję do tego, co powiedziałem na początku: pomiędzy nazwami osobowymi a miejscowymi istnieje ścisła i obustronna zależność. Jedną z form tej zależności polega na tym, że niezmieniona nazwa miejscowa staje się nazwą osobową: przydomkiem lub nazwiskiem. Na Śląsku znane jest nazwisko *Bytom*, dość częste także nazwisko *Gdynia*. Można

²⁶ K. Puczek: Kto to byli żyrńnicy (żerdnicy)? Kwart. Hist. Kult. Mat. R. 1957, nr 3/4, s. 454—462. — Rec. S[tanisław] U[rbańczyk]: Jęz. Pol. XXXVIII, 1958, s. 231.

²⁷ Frzemawia za tym również n. m. *Kopernia* «zapewne kuźnica, hamernia wyrozków z miedzi» i wyrazy pospolite: *koprcwy* «miedziany», *koprowina* «drobna moneta miedziana», *koprak* «cuży miedziany kociołek albo garnek», będące derywatami rzeczownika *koper* «miedź» (Śl. gwar.). Słownik Lindego zna hasło *kupr*, -u, m., do czego podaje przykład: *kupr i miedź czynią z kamienia*. For. czes. *kuprāk*, -u, m. dial. «měčěny peniz», *kuprový* «měčěny» (Přiruční slovník). Współczesny słownik śląski notuje tylko *měč*, -i, f., do czego przytacza z innych języków słowiańskich: scs. *měčb*, głuź. *mjedź*, pol. *miedź*, czes. *měd*. Natomiast z jęz. górnośląskiego są liczne przykłady: *kopcr*, *kopr*, -a, m., *kojrcwy*, *koprojty* «kupferhaltig», *kopcrnik* «I upferhammer» *kopcrnik ar* «Kupferschmieđ», *koprak* «Kupfermünze» itd. (por. G. Kral, Serbisch-deutsches Wörterbuch der oberlausitzer Sprache, Bautzen 1931, s. 164). For. też zapis z Biblii Budziszynskiej: *dżeszacz Koperowych Kotlcw*.

²⁸ J. Łoś, op. cit. J. Fol. VIII, 1913. For. też nazwisko radzieckiej pisarki, tłumaczki dramatów Stanisława Wyspiańskiego — Szczepkinej-Kupiernik.

spotkać również takie nazwiska jak *Biecz*, *Sieradz*, *Warszawa*, a już bardzo często — *Kalisz*. W źródłach z XIV—XV w. ten typ nazwisk występował jeszcze częściej. W jednej z ksiąg miejskich w Pszczynie wymieniony jest w 1491 r. *Johannes Wyffla*, tj. *Jan Wisła*, dziedzic wsi Niemiecka Wisła²⁹. Święty Jan Kanty otrzymał nazwisko od miejscowości *Kęty*; nazwa ta wymawiana była w staropolszczyźnie z rozszerzeniem nosówki $\epsilon \leq *ps.o$, tj. jako nosowe *a*. Znane są z starszych źródeł nazwiska *Bobino*, *Bnin*, *Niepart*, *Kromnowo*, *Gorzyce* od odpowiednich miejscowości o tej samej nazwie³⁰. Na tym tle związek między toponomastyką i antroponimią występuje szczególnie wyraźnie. Nazwiskiem odmiejscowym było również nazwisko Mikołaja Kopernika, z czym zgadzają się nie tylko językoznawcy, lecz i biografowie fromborskiego kanonika³¹. Nic nie wskazuje na to, aby kupiecka i patrycjuszowska rodzina śląsko-krakowsko-toruńska Koperników wyrosła z miedziarzy. Wiemy o niej natomiast na podstawie danych toponomastyki i antroponimii tylko tyle, że napewno przodkowie wielkiego odkrywcy kosmosu i jego praw — pochodzili z śląskiej wsi *Kopernik* w pow. nyskim.

Eugeniusz Mośko

²⁹ L. Musioł: *Pszczyna. Monografia historyczna. Cprac. na podstawie materiałów źródłowych...* Katowice 1936 — *Monografie Towarzystwa Przyj. Nauk na Śląsku*. Zob. s. 537—8.

³⁰ Por. też. J. St. Bystron: *Nazwiska polskie*. Lwów 1927, s. 23—24.

³¹ Por. np. Ł. Kurdybacha, W. Zonn: *Mikołaj Kopernik*. Warszawa 1951, s. 13.

Janusz Siatkowski: Dialekt czeski okolic Kudowy. Cz. I — Fonetyka — Słowotwórstwo. Cz. II — Fleksja — Słownictwo — Teksty. Wrocław — Kraków 1962.

W południowo-wschodniej części województwa wrocławskiego, w okolicach Kudowy koło Kłodzka, niedaleko czeskiej granicy mieszka jeszcze w tzw. „Kąciku Czeskim” około pięciuset osób mówiących po czesku. Jest to pozostałość dawnego zwartego osadnictwa czeskiego, które w przeszłości przekraczało granice Czech dochodząc aż na teren ziemi kłodzkiej. Mieszkańcy czescy byli tu otoczeni ludnością posługującą się językiem niemieckim, a od końca XVIII wieku, kiedy Kłodzko przypadło Prusom, zostali wyłączeni ze społecznego i kulturalnego życia Czech. Do zupełnej izolacji językowej doszło jednak dopiero po roku 1918, kiedy przerwał się także kontakt z miejscowościami po stronie czeskiej. Dzisiejsze resztki osadników mówiących po czesku, żyjących od drugiej wojny światowej wśród osadnictwa polskiego, podlegają obecnie w znacznej mierze nowemu wpływowi pokrewnego języka polskiego, który to wpływ bez wątpienia będzie się w toku dalszego rozwoju ciągle zwiększał¹.

Dlatego też na szczególne uznanie zasługuje fakt, że Janusz Siatkowski, po czeskim folklorystie J. Š. Kubinie², który zdołał jeszcze w ciągu swych badań przed pięćdziesięciu laty utrwalić tamtejszą czesczyznę w jej pełnym rozkwicie, poświęcił się studiom nad tym zanikającym dialektem. Jego niedawno wydana dwutomowa monografia³, która oprócz opisu systemu fonetycznego i fleksyjnego przynosi również analizę słowotwórczą i leksykalną, przedstawia wierny i wszechstronny obraz czeskiej gwary na ziemi kłodzkiej, uchwycony chyba już w ostatniej fazie jej rozwoju. Zadanie to spełnić mógł autor nie tylko dzięki nowemu, dokładnie zebranemu, materiałowi, ale i dzięki dobrej znajomości dotychczasowej literatury czeskiej (i to zarówno materiałowych prac Kubína jak i innych pozycji dialektologicznych i w ogóle bohemistycznych). Przytem dane ze starszej monografii Kubína oparte głównie na materiale wziętym z tradycyjnych opowiadań ludowych (bliskich utworom literackim) uzupełnia on i w niektórych punktach poprawia.

Materiał do swojej pracy zbierał J. Siatkowski szereg lat prawie we wszystkich jedenastu wsiach „Kącika Czeskiego”, przytem w pięciu wybranych miejscowościach przeprowadził szczegółowe badania według własnego kwestionariusza zawierającego około 2500 pozycji, do którego włączył także odpowiednie pytania z kwestionariuszowych ankiet do badania gwar czeskich Instytutu Języka Czeskiego Akademii Nauk w Pradze.

¹ Sytuacja jest tu podobna jak i na innych wysepkach czeskich, szczególnie pod Łodzią (por. K. Dejna: Gwara kuczowska na tle innych gwar czeskich. Rozprawy Komisji Językowej PWN, Łódź 1955, s. 5 — 20) i pod Wrocławiem por. J. Voráč, P. Jančák: K dnešnímu stavu nářečí střelinských Čechů. Slavica Pragensia IV, Praha 1962, s. 599 — 604).

² Szczególnie w pracach Lidomluva Čechů kladských. Praha 1913 i Povídky kladské I, II, Praha 1908 — 14.

³ J. Siatkowski: Dialekt czeski okolic Kudowy I (s. 174), II (s. 204). Wydawnictwo PAN, Wrocław — Warszawa — Kraków 1962.

Czeska gwara ziemi kłodzkiej zbliża się w swej archaiczności do najbardziej peryferycznej grupy północno-wschodnich dialektów czeskich zachowując do dziś — jak to na nowo potwierdza autor — wszystkie jej cechy charakterystyczne. Szczególna sytuacja, w jakiej znalazła się gwara kłodzka sprawiła, że język tych okolic, poztawiczny kontaktu z dalej rozwijającym się językiem czeskim, zachował swoje stare cechy w o wiele większej mierze niż archaiczne gwary peryferyczne po stronie czeskiej. Obok powszechnie występujących w gwarach cech odróżniających czeskie dialekty jako całość od języka literackiego (np. *mlejn*, *voko*, *mliko*, zamiast liter. *mlyn*, *oko*, *mléko*), spotykamy w gwarze kłodzkiej wszystkie cechy lokalno-terytorialne, które znaleźć można również i po czeskiej stronie, gdzie zajmują rozmaite tereny północno-wschodnich Czech: niektóre są ograniczone jedynie do archaicznego skrawka terytorium sąsiadującego z ziemią kłodzką, inne natomiast sięgają głęboko aż do Czech środkowych (np. takie jak *cejtit*, *vozejk*, *cizej*, liter. *čítit*, *vožík*, *čizí* «czuć, wózek, obcy»).

W zakresie fonetyki (I, s. 19 — 78) kłodzka czeszczyzna zachowuje niektóre różnice w starej dźwiękości samogłosek (*lú'é*, *lile*, *míro*, *lí'o*, *díšt*, *šistej*, liter. *koťe*, *tele*, *jméno*, *léto*, *čest*, *šestý* «łacie, ciełe, lato, deszcz, szóty»). Zdarzają się też wypadki nowych włączeń i skrótów (*kri'a*, *řivc*, *můž*, *pěři*; *psaní*, *telecí*, *řimník*, liter. *knihá*, *řivo*, *muž*, *peři*; *psaní*, *telecí*, *řybrík* «książka, piwo, mężczyzna, pierze, pismo, cicelcy, stáv»). Mamy tu też pozostałości zatraty miękkości wargowych (*vedět*, *měděnec*, *slamennej*, liter. *vědět*, *měděnec*, *slaměný*, «wiedzieć, garnek miedziany, słomiany»). Na początku wyrazu zachwuje się *i-*, *í-* bez *j-* (*iskra*, *íl*, *inej*, liter. *jiskra*, *jíl*, *jiný* «iskra, glina, il, inny») ale również *bc-i se*, *do-ila* z uprzednim zwarcie m krtani wewnątrz słowa, liter. *boji se*, *dojila*, «bcí si, doila»). Z procesów spółgłoskowych wymienić tu należy przede wszystkim wszystkie wypadki zmian i zaniku ówuwargowego *w*, co jest znane i innym gwarom czeskim (*prařda*, *kařka*, *křev*, *do řsi*, liter. wymowa *prařda*, *kafka*, *křev*, *do řsi*; *řuče*, *řeteno*, liter. *řřuče*, *vřetero* «wszczęzie, wręcicrc»; *řjet*, *hřezřa*, liter. *řvět*, *hřvězřa* «świat, gwiazda», *řřed*, *bidle*, liter. *vřed*, *řidle*, «wrzód, widły»; *bil Čechách*, liter. *řyl v Čechách*, następnie zachwianie, ewentualnie nowy rozwój wymowy półwójnego *-nn-* (*kammennej*, *kořennej*, liter. *kamenný*, *kořenný*, wymawiane *kamení*, *koření* «kamienny, skórzany»), także na miejscu *-dn-* (*polenne*, *stunne*, liter. *řledne*, *řtudně* «południe, stucnie») oraz niektóre zmiany z zakresu upośćknień spółgłoskowych (*karlec*, *herřábí*, liter. *řkřalec*, *hřdřdí* «tkacz, jeřwak»; *řmotřa*, *do łachte*, liter. *kmotřa*, *do łokte* «kmotřa, kuma, do łokcia»).

Wyraźnie dotąd zachwują się rozmaite archaiczne cechy fleksyjne (II, s. 7 — 52). W odmianie rzeczowników są używane pewne specjalne końcówki, np. *-oj* w datiwie i lokatiwie sing. masc., *řtákcj*, *koč cřj*, *řo řoucoj*, liter. *hřchovi*, *p.řřu*, *o řercři*), *-ej* w instrumentalu sing. fem. (*ř řepicej*, *masřej*, *zemněj*, liter. *ř řepicři*, *mas.ři*, *zem.ři*), *-em* w instrumentalu sing. masc. *ř řá em*, *řřantem*, liter. *ř řátou*, *řřantcu*), *-cuch* w genetiwie plur. (*ř křávcuch*, *řřázcuch*, *řez zubouch*, liter. *ř křav*, *řřazd*, *řez zřřů*), *-um* w datiwie plur. fem. (*ř řlepícum*, *ř miřřum*, liter. *ř řlepícřm*, *ř miřřřm*), *-om* w datiwie nazw rodzinnych (*ř Novářkom*, liter. *ř Novářkřm*), *-řma* w instrumentalu plur. (*ř konřma*, *ř ředřřcřma*, *ř řajřcřma*, *ř řclřma*, liter. *ř konř*, *ř ředřřcř*, *ř řajřcř*, *ř řclř*). Żywotne rzeczowniki rodzaju męskiego mają w akuzatiwie plur. formę nominatiwu (*ř pro hřřři*, *ř řjřřci*, *ř řajřci*, liter. *ř pro hřřřy*, *ř řjřřy*, *ř řajřřy*). W przymiotnikach i zaimkach wzajemnie wymieniają się końcówki niektórych przypadków: obok *ř dobrejř*, *-ejřm*, *-ejřma*, liter. *ř dobrřř*, *-řm*, *-řmi*, także *ř dčbřecř*, *-em*, *-ema* tak samo jak *ř tech*, *ř tem*, *ř tema*; obok *ř tech...* także *ř tejř*, *ř řejřm*, *ř řejřma* jak *ř dobrejř...*, liter. *ř řech*, *ř řem*, *ř řemi*. Poza tym jest jedna końcówka dla genetiwu, datiwu i lokatiwu sing. fem. (*ř ři dobrři*, liter. *ř ře dobrře*). W koniugacji, w trzeciej osobie plur.

występuje tylko jedna wspólna końcówka (*držej, umňej, vozej, dělaj*, liter. *drží, umějí, ucí, dělají*). Niektóre imiesłowy posiadają specjalne formy (*držal, ležala, bolalo*, liter. *držel, ležela, bolelo, posečino, uklidino, vošiděnej*, liter. *posečeno, uklizeno, ošizený*).

Wiele z powyższych zjawisk zachowuje się w okolicach Kudowy znacznie częściej niż w Czechach, gdzie niejednokrotnie uległy one już nowemu wpływowi języka literackiego i potocznego. Taki jeszcze archaiczny stan uwidacznia się również wyraźnie w kłodzkiej wymowie spółgłoski *w*. Spółgłoska ta może być realizowana trzema różnymi sposobami: jako stare bilabialne *w* (zachowuje się zwłaszcza w sąsiedztwie *o, u*), jako niezgłoskotwórcze *u* (na początku wyrazu albo w połączeniach z poprzedzającą samogłoską: *uoteuřit*), albo przechodzi w dzisiejsze wargowozębne *v* (najczęściej w sąsiedztwie *i, e*) Jeden wyraz można tu słyszeć wymawiany w sposób trojaki, np. *woda, uoda, voda*. Jednak i tu, w ziemi kłodzkiej, jak to u Siatkowskiego wynika z porównania dzisiejszego stanu z materiałem Kubína, doszło do zaniku niektórych ważnych archaizmów (np. zanikły ślad twardego *l*: *uotřočaŭ, uotřočaŭa*, zmniejszył się zasięg wyrazów z pełną samogłoską przed *r, l*: tylko *herlička, misel*, liter. *hrdlička, mysl*), nie występują także nowe przykłady ze zmianą *nn* w *dn* (*kamednej, dřevěnej*, liter. *kamenný, dřevěný*), nie pojawiają się takie postaci jak *boula, kařla*⁴ ani niektóre formy przymiotników (instrumentalis sing. masc. neutr. *s dobrem*, liter. i dial. *dobřým*, gen., dat., lok., sing. fem. *teĵ dobrej*⁵, liter. *tě dobré*).

Wiele uwagi poświęca się też analizie zasobu słownikowego (II, s. 53 — 110). Zgromadzony materiał obejmuje przeszło 4000 jednostek leksykalnych (włącznie z różnicami słowotwórczymi), które z kolei autor klasyfikuje według podobieństw i różnic z zasobem słownikowym czeszczyzny literackiej, potocznej i lokalnej. Nieliterackich wyrazów jest mniej więcej jedna czwarta, z tego około jedną trzecią tworzą gwarowe słowa kłodzkie (takie jak *lcužnej sud* «beczka na gnojówkę», *plácačka*, liter. *vařečka* «warzyś», *vařečka*, liter. *kvedlačka* «mątewka», *dolejšek* dosł. «dolna część», czyli «spódnica», liter. *sukně*; *stekle od vztekly* «wściekły», «szybko», liter. *rychle* itd.) i inne dialektyzmy (*hrdlouhat*, liter. *lřát* «kłamać», *hlemejždě*, liter. *deřtůvka* «dżdżownica», *břítvenka*, liter. *slepýř* «zaskrońiec», *kořačka*, liter. *tuřín* «brukiew», *mněchůvka*, liter. *trávní plachta* «plachta do noszenia trawy» itd.). Bardzo cenne jest uchwycenie przez autora żywych germanizmów słownikowych, bądź już powszechnych (*deka* «koc, kołdra», *kafe* «kawa», *řuple* «szufleć», *řucovat* «glicć», *mařina* «młockarnia») bądź tylko miejscowych (*federhalter* «obsadka», *birna* «żarówka», *řněman* «bałwan śniegowy», liter. *násadka, řarovka, řněhulák*; *řergismajnicht*, liter. *pomněnka* «niezapominajka»).

Bardzo bogaty jest dział słowotwórstwo (I, s. 79 — 169). Jest to właściwie pierwsza systematyczna analiza słowotwórcza czeskiego materiału gwarowego, przytem nie robi się tu różnicy między procesami dotąd na czeskich terenach produktywnymi (np. *strniřě, cusiřě, řeteliřě*... («rżysko, owsisko», «ściernisko po koniczynie»), a procesami już zakończonymi, historycznymi (np. *dřlna, křlna* «warsztat, szopa»). Z analizy powyższej wynika, że pod względem słowotwórczym gwara kłodzka w swej istocie zgadza się z innymi gwarami czeskimi, specyficzne cechy lokalne są zupełnie nieliczne, np. *datlik*, liter. *datel*, *krťice*, liter. *krťek*,

⁴ W wypadkach cytowanych nie chodzi oczywiście o postaci z *-a*, które nie uległo przegłosowi w *-e*, z którymi spotykamy się w gwarach morawskich, ale o starą przynależność do innego typu fleksyjnego (wzór „*řena*”); podobne wypadki występują także w innych gwarach czeskich.

⁵ W tym drugim wypadku nie jest pewne, czy Kubín uchwycił rzeczywiście przykłady starszego stanu, czy tylko pewne odstępstwa od normy.

modřenice, liter. *modřina* «siniec», *povijek*, liter. *povijan* «powijak», formy typu *husák*, *houserák* (liter. *houser*) «gąsior», *plevák* «kosz na plewy», *moták*, liter. *motovidlo*, *štědrák* (z wyrażenia *Štědrý den*), liter. *vánočka* «strucla», *voblák*, *vobláček*, liter. *oblázek* «okrągły kamień».

Jakkolwiek autor posługiwał się niezwykle skrupulatnie wszelką czeską literaturą słownikową, nie mógł dokonać zawsze zadowalającej klasyfikacji materiału, ponieważ dotychczas nie ma w tym zakresie dobrych pomocy naukowych (słowniki języka literackiego często bardzo się od siebie różnią w zaszeregowywaniu poszczególnych wyrazów, a słowników gwarowych mamy bardzo mało).

Jak już widać wyraźnie z przytoczonych przykładów, nie mógł autor, nawet koncentrując się tylko na tradycyjnych gwarach czeskich, nie zająć się wpływami obcych środowisk językowych, którym naturalnie podlegała także czeszczyzna kłodzka. Niemieckie wpływy najbardziej uwidaczniają się w leksyce. Wyrazy niemieckie, w przeważającej części, przejmowano bezpośrednio z okolicznych gwar niemieckich, co zdeterminowało także ich formę w czeszczyźnie kłodzkiej (np. przejście ze zmianą *á > ó* przykładów takich jak *bóna*, *vóra*, liter. niem. *Bahn*, *Ware*; wymowa *švager*, *šuster*, *hasterman*). Inne wpływy niemieckie są zupełnie odosobnione (np. kalki w odmianie liczebników: *vot tejh pjet sedlácu*, *s tema sedum molejma kuzlatama*, liter. *od těch pěti...*, *s těmi sedmi...*). Obecnie do gwary podkudowskiej przenika coraz więcej najbardziej potocznych słów polskich niezbędnych przy wzajemnym porozumiewaniu się we współczesnym środowisku polskim (z całego „Kącika Czeskiego” już tylko Jakubowice są wsią wyłącznie czeską). Wszystkie przejęte słowa dotychczas jednak pod względem fonetycznym i fleksyjnym przekształcają się zgodnie z czeskim systemem gwarowym.

Pracę Siatkowskiego uzupełniają i dobrze ilustrują dodane teksty (II, s. 111 — 149) będące nieretuszowaną kopią nagranych na magnetofon, pochodzących od trzech osób opowiadań ciągłych. Czeskiego czytelnika dziwi, że autor zapisuje prawie każde kłodzkie *ř* jak *ž*, szczególnie od dwóch pierwszych informatorów (por. także jego wyjaśnienia — I, s. 60). Co prawda kilka przykładów takiej wymowy cytuje już Kibín⁶, ale ze zniemczonej wsi Brzozowa. Współczesny zakres tego typu przykładów u Siatkowskiego jest zadziwiający. Także sylabę *mňe* słyszy autor stosunkowo często jak *mje*. Rzeczywiście trudna do zrozumienia jest także ocena niektórych długości (*povim*, *vo svatim* słyszy autor dość często *povím*, *vo svatím*, więc tak samo jak w literackiej czeszczyźnie). Poza tym jednak godna podziwu i budząca zaufanie jest znajomość czeszczyzny i gwary kłodzkiej u polskiego badacza.

Pracę Siatkowskiego zaliczyć można do rzędu podstawowych monografii gwar czeskich.

Pavel Jančák
P r a h a

⁶ Lidomluva, s. 22.

I SEMINARIUM JĘZYKOZNAWSTWA OGÓLNEGO I STOSOWANEGO

W okresie od 12 lipca do 6 sierpnia 1965 r. w uroczym miasteczku Besançon we Francji odbywało się zorganizowane przez AFLA i AILA (Francuskie i Międzynarodowe Towarzystwo Językoznawstwa Stosowanego) I Seminarium Językoznawstwa Ogólnego i Stosowanego.

Wybór miejsca był o tyle szczęśliwy, że nowe osiedle uniwersyteckie (La Boulois) oddalone o 5 km od Besançon dając uczestnikom maksimum wygody sprzyjało jednocześnie skupieniu się wyłącznie na pracy naukowej.

Przyjęto tam różnorodne formy pracy: wykłady kursowe, referaty monograficzne z dyskusją, seminaria, poświęcone głównie wyjaśnianiu wątpliwości uczestników wykładów kursowych i zastosowaniu wiadomości podawanych na wykładach kursowych w konkretnej pracy badawczej czy dydaktycznej, ćwiczenia praktyczne w programowaniu i obsłudze maszyny matematyczno-logicznej IBM-1620, a nawet kurs języka rosyjskiego dla początkujących.

Pod względem zarówno pozycji zawodowej jak i przygotowania językoznawczego uczestnicy kursu byli bardzo zróżnicowani. Dużą grupę stanowili lektorzy uniwersyteccy i nauczyciele języków ze szkół średnich, obok nich młodszy pracownicy naukowcy oraz paru profesorów, paru studentów i nawet kilku pracowników francuskiej administracji szkolnej.

Tematyka wykładów kursowych była też bardzo różnorodna: fonetykę ogólną i fonologię prowadzili prof. Malmberg i prof. Sebeok, systemowi gramatycznemu poświęcone były wykłady prof. Hundelstona i prof. Dubois, leksykologią zajęli się prof. Coseriu i prof. Dubois, przy czym prof. Coseriu kładł większy nacisk na semantykę, gdy prof. Dubois koncentrował swoje wykłady wokół prac leksykografii, drugi wykład kursowy prof. Coseriu poświęcony był typologii językoznawczej, łączył on ogólne, metodologiczne założenia typologii z typologią języków romańskich. Oryginalnym wkładem tego uczonego były zarówno sposób ujęcia abstrakcji stosowanych przy opisie języka z podziałem na parole, normę, system, typ jak i koncepcja ewolucji języka. Norma to intuicywne poczucie językowe, które ma każdy mówiący, system, którego jedynym realnym bytem są podręczniki gramatyki, stanowi zespół możliwości, które mogą być zrealizowane w normie; typ to najogólniejsze cechy wspólne dla różnych systemów, wskazujące kierunki realizacji możliwości w systemach. Układ ten, zdaniem Coseriu, jest podwójnie sprzężony, bo wpływ nowych wypowiedzi otwierających nowe możliwości powoduje ewolucję normy, ewolucja normy zapoczątkowuje nowe tendencje w systemie, te zaś powodują ewolucję typu. Oczywiście ewolucja na stopniu parole jest najszybsza, na stopniu typu najwolniejsza.

Typologii języków afrykańskich poświęcił swoje wykłady prof. Alexander. Omówienie podstawowych pojęć semantyki było tematem wykładów kursowych prof. Culioli. Drugi cykl wykładów poświęcił on kwestii zastosowania zdobycy językoznawstwa ogólnego w nauczaniu języków obcych. Również metodyce naucza-

nia języków obcych poświęcił swoje wykłady prof. Capelle w głównej mierze omawiając poklęmy kontaktów międzyjęzykowych i billingwizmu.

Do bardzo zajmujących należały wykłady prof. Moreau (dyrektor ośrodka badań naukowych IPM) i p. Peuchot, poświęcone programowaniu maszyn elektronicznych ze szczególnym uwzględnieniem języków stosowanych w maszynach IBM — Fortran II i Fortran IV. Języki te prostsze niż „Algol” choć wyzyskujące część jego symboliki) są bardziej przystosowane do potrzeb językoznawstwa i logiki. Część wykładów była poświęcona również gramatykom generatywnym i logice matematycznej.

Równoległe z wykładami odbywały się ćwiczenia na maszynie matematyczno-logicznej IBM 1620. Jest to urządzenie zbliżone do znanych w Polsce maszyn elektronicznych typu GIER czy FLWRO, z powszechną przy tego typu maszynach przeszkodą za małej pamięci wewnętrznej. Językoznawcy francuscy radzą sobie w ten sposób, że dzięki zastosowaniu wejścia dla danych zakodowanych na kartach perforowanych, wprowadza się dane częściami odpowiednimi dla danego programu, sam program jest również wprowadzany na kartach perforowanych. Wyjście danych opracowywanych przez maszynę, jak również komunikacja z operatorem i operatora z maszyną w trakcie pracy odbywa się przez dalekopis. Do ciekawszych prac wykonywanych przez ten mózg elektroniczny należały: tworzenie (generowanie) zdań francuskich na podstawie indeksu wyrazów z oznaczoną pozycją w zdaniu, a ściślej w drzewie generacji zdania; koniugowanie czasowników nieregularnych; obliczanie liczby wyrazów w zadanym tekście.

Referaty monograficzne (conferences) dotyczyły tak wielu i tak różnych zagadnień, że trudno tu wszystko omawiać. Wygłosili je profesorowie: M. A. Martinet, M. Halliday, M. Th. Sebeok, M. Alexandre, M. P. Fimsleur, M. P. Leon, M. Quemada, M. Fourquet, M. Moreau, M. Dubois, M. Fonagy, M. Gsell, M. Ccseriu, M. Culioli.

Profesorowie Quemada i Moreau skupili się wokół problemów zastosowania nowoczesnej aparatury elektronicznej do badań językoznawczych. Bądź to do prac leksykograficznych, które omawiał prof. Quemada, kierownik ośrodka leksykografii mechanograficznej w Besançon, bądź też do przekładu mechanicznego, którym interesują się ośrodki naukowe w Grenoble i Nancy. Prace wykonywane w tych ośrodkach omawiał M. Moreau. Bardzo pouczający był też prowadzony przez M. P. Fimsleura, dyrektora laboratorium nauki języków w Ohio, pokaz programowanego nauczania języków obcych przy użyciu magnetofonu. Ten system jest stosowany w pracy z dużym audytorium, m.in. w ten sposób uczy się żołnierzy armii amerykańskiej wyjeżdżających do baz na obcych terytoriach.

Jest to system nauczania bez udziału pisma, opierający się na wielokrotnym powtarzaniu typowych zdań i zwrotów w różnych kombinacjach dialogowych.

Interesujący też był wykład prof. M. P. Leona (Toronto) „La Phonostylistique”. Referent wykazywał zmienność wymowy francuskiej w zależności od stylu wypowiedzi: od ulicznika paryskiego, przez wdzięczącą się kobietkę (ilustrowane nagraniem Brigitte Eardot) aż po styl wymowy aktorów tragicznych i styl mówców wiecowych (ten ostatni styl ilustrowało nagranie fragmentu przemówienia gen. de Gaule’a).

Sądzę, że warto by było zrobić podobną kolekcję dla języka polskiego, płyta czy taśma magnetofonowa z takim nagraniem byłaby cenną pomocą naukową.

Jeśli już mowa o pokazach to nie można pominąć wycieczki do ośrodka leksykograficznego w Besançon. Ośrodek ten pod kierownictwem prof. Quemady stał się nie tylko placówką przyspieszającą wykonywanie prac słownikowych, ale też poważnym ośrodkiem naukowym, mechanizacja bowiem prac lingwistycznych po-

stawiała językoznawców wobec nowych problemów opracowania języka. Warto zaznaczyć, że większość urzędów pracujących w tym ośrodku jest znana w Polsce w przemysłowych i administracyjnych stacjach obliczeniowych.

Ośrodek w Besançon od 1960 r. opracował kilkaset słowników autorów (głównie XVII w.), a z ciekawszych prac należałoby wymienić obrócenie słownika flamandzko-starofrancuskiego na starofrancusko-flamandzki.

Sam pomysł zorganizowania seminarium był świetny. W kształceniu kadry naukowej i w podnoszeniu kwalifikacji nauczycieli odgrywają dużą rolę kontakty z uczonymi z różnych szkół i środowisk i to właśnie tak codzienne, dające możliwość wglębnienia się w całość teorii danego uczonego.

Wydaje się, że ta forma kontaktów mniej krepująca niż zjazdy i kongresy jest godna naśladowania. Jeśli do tego dodać znakomitą organizację całego seminarium i serdeczną gościnność kierownictwa i pracowników kursu zrozumiałe jest, że uczestnicy kursu wywieźli nie tylko wiele wiadomości, ale też podziw dla zdolności organizacyjnych Francuzów i najpiękniejsze wspomnienia z tego międzynarodowego „poligonu” lingwistycznego.

Andrzej Maria Lewicki

Względnie

Ob. Zofia Parandowska z Bydgoszczy prosi o wyjaśnienie znaczenia wyrazu *względnie*, zwraca się zaś z tą prośbą dlatego, że między pewnymi osobami, które zawierały umowę notarialną, powstał spór na tle interpretacji wyrazu *względnie* w jednym z punktów tej umowy. Punkt ten ma brzmienie następujące: „Każdy nabywca realności ma dać przejazd i przechód z ulic Osada względnie Botanicznej”. Korespondentka uważa, że z chwilą gdy nabywca zapewnił przejazd i przechód (niektórzy zamiast tego woleliby *przejście*) z ulicy Botanicznej, to warunek od niego wymagany został spełniony, tymczasem sprzedawca domaga się jeszcze przejścia od strony ulicy Osada. Sprawa znalazła się w sądzie i dotychczas nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

Jest to drugi znany mi wypadek komplikacji prawnych spowodowanych przez użycie w tekście postanowienia prawnego wyrazu *względnie*. O pierwszym czytałem przed wojną w artykule sędziego Wyrobka z Krakowa: sąd postanowił, że pewna osoba ma wykonać czynność A, *względnie* uczynić co innego, i wynikła wątpliwość, czy owa osoba została postawiona przed alternatywą uczynienia tego lub tamtego według swego uznania, czy też powinna w zasadzie wykonać czynność A i tylko w razie gdyby nie mogła wykonać tej czynności, wolno jej uczynić co innego. Podobny wypadek zachodzi jak gdyby i w sprawie, o której rozstrzygnięcie prosi ob. Parandowska. Korespondentka pisze, że całe życie rozumiała, że wyrażenie *to względnie tamto* znaczy „to albo tamto”. — Gdyby wyraz *względnie* znaczył dokładnie to samo co *albo*, to należałoby w wypadkach gdy chodzi o wyraźną alternatywę, czyli wybór jednej z dwu możliwości, nie mówić *względnie*, ale mówić *albo*. Wyraz *albo* jest tylko spójnikiem, wyraz *względnie* jest zasadniczo przysłówkiem, przed jego zaś spójnikowym używaniem wydawnictwa poprawnościowe przestrzegają. Z przysłówkowym użyciem wyrazu *względnie* mamy do czynienia w takich zdaniach jak: „on się czuje względnie dobrze”, winowajca został potraktowany względnie łagodnie”. W takich zdaniach *względnie* znaczy „stosunkowo”. Z tym znaczeniem może się łatwo skojarzyć odcień znaczeniowy «o tyle, o ile», «ze względu na», «w zależności od». Jeżeli się używa wyrazu *względnie* nie precyzując, od czego ma zależeć jedna z jakichś dwóch możliwości, traktując *względnie* jako znaczące to samo co spójnik, to wtedy mogą łatwo po-

wstawać wątpliwości co do sposobu rozumienia zdania. Tak też widocznie uważa sąd rozważający sprawę, którą w swym liście przedstawiła korespondentka. Niezależnie od użycia wyrazu *względnie* punkt umowy stanowiący przedmiot sporu jest w ogóle wystylizowany niezbyt fortunnie: co to znaczy „dać przejazd i przechód z ulicy Botanicznej”? czy nabywca ma umożliwić wydostawanie się z tej ulicy, czy tylko wyrazić zgodę na przejazd? Oprócz tego, jeżeli mowa o przejeździe, to można się raczej spodziewać przejazdu *przez ulicę* niż *z ulicy*, jeżeli zaś *z ulicy*, to raczej *wyjazd* niż *przejazd*.

Harcówka

Ob. Józef Wieśniak z Zarzecza zwraca uwagę na niewłaściwość używania wyrazu *harcówka* jako określenia domu harcerza.

W środowiskach harcerskich — *harcówka* znaczy nie tyle dom harcerza, ile izbę harcerską. Wyraz ten pozostaje w bezpośrednim związku nie z harcerzem, ale z *harcowaniem*. Stosunek form *harcówka*: *harcować* jest taki sam jak forma *harówka*: *harować*. W obu wypadkach mamy do czynienia z wyrazami o charakterze trochę żartobliwym, albo swobodnym, potocznym i środowiskowym.

Będę śpiewać, będę śpiewał

Ten sam korespondent wyraża ubolewanie z powodu zwrotów typu: *grać będzie, śpiewać będzie*, które zdarza mu się słyszeć w różnych przemówieniach publicznych, a które go rażą, bo sądzi on, że „jest to sławny niemiecki bezokolicznik, który zuboża nasz język”.

Konstrukcja *będzie grać, będzie śpiewać* jest w języku polskim tradycyjna, sięgająca wstecz aż epoki prasłowiańskiej; nie ma sobie czym psuć krwi, bezokolicznik niemiecki (dlaczego w dodatku *sławny*?) nie wchodzi tu w ogóle w grę. Nasuwają się tu dwie uwagi. Pierwsza: zanim się zaczniemy czymś przejmować i martwić, powinniśmy dobrze poznać, jak się naprawdę rzeczy mają, bo to nas może chronić przed wpadaniem w kompleks mniejszej wartości. Druga uwaga: z dwóch obocznych, jednakowo poprawnych form: *będę śpiewać*: *będę śpiewał* druga stopniowo zyskuje przewagę nad pierwszą i to do tego stopnia, że forma pierwsza: *będę śpiewać*, tradycyjna i starsza od drugiej, zaczyna się wydawać niektórym rażąca. Może kiedyś wyjdzie ona zupełnie z użycia, ale dziś jest jeszcze żywa i nie ma powodu już się jej wyrzekać.

Nie mów im — nie mów do nich

Ob. Jerzy Hasiuk z Otwocka prosi o rozstrzygnięcie zakładu, która z dwóch konstrukcji jest poprawna: „nie mów dla nich tego” czy też „nie mów do nich tego”. — Zastanawia, dlaczego zakładający się nie wzięli pod uwagę trzeciej, najprostszej możliwości: „nie mów *im* tego”.

Można *mówić do kogoś* — gdy mamy na myśli to, że mówiąc zwracamy się do pewnej osoby; *mówić coś komuś* znaczy «przekazywać komuś treść zawartą w słowach». Jeżeli powiemy „nie mów do nich”, to znaczy „nie zwracaj się do nich, nie rozmawiaj z nimi”. *Nie mów im tego* znaczy: „nie podawaj im tego do wiadomości (choćbyś nawet miał z nimi rozmawiać)”. W „Słow. poprawnej polszczyzny” Szobera przytoczone jest zdanie z Krasińskiego: „Ja nie dla was mówię”, które znaczy: «mówiąc, nie mam na myśli was, nie dla was przeznaczam to, co mówię». Jest to konstrukcja rzadka i nie nadająca się do użycia zwłaszcza po zaprzeczonej rozkazniku. „Nie mów dla nich tego”, jeżeli ma znaczyć «nie mów im tego» razi tak samo jak wyrażenie, które można czasem posłyszeć w Warszawie: „uszanowanie dla pana” zamiast „uszanowanie panu”. Zdanie: „nie mów do nich tego” nie bardzo się tłumaczy, bo „nie mów do nich” znaczy «nie rozmawiaj z nimi», a w takim razie zbyteczne jest precyzowanie, czego się ma nie powiedzieć. Z tych uwag wynika, że zakład wygrałby ten, kto by się był opowiedział za zwrotem: „nie mów im tego”, ale zwolennika tej konstrukcji wśród dyskutantów nie było.

Żyd — pochodzenie nazwy

Pytanie drugie tego samego korespondenta. Jaki jest stosunek polskiej formy *Żyd* do formy niemieckiej *Jude* i francuskiej *Juif*?

Punktem wyjścia formy polskiej jest forma łacińska *Judaeus*, która dostała się do nas za pośrednictwem romańskim (weneckim, jak przypuszcza Brückner). Linde cytuje z Seklucjana „Testamentu Nowego” wydanego w Królewcu w roku 1551 wywód — co do związku z Judą słuszny: „Od Judy Patriarchy syna Jakubowego ziemia Judowska zwana; lecz Polacy napsowawszy słowa, mówią żydowska, i lud tej ziemi zowią Żydami, co mieli zwać Judami, jako insze języki zowią”. W języku starofrancuskim, jak poświadcza Słownik Etymologiczny języka francuskiego Alberta Dauzat, istniała wcześniej niż forma *juif*, bo już w wieku X-tym, forma *judeu*, której forma polska *Żyd* dość ściśle by odpowiadała. Spółgłoska *d* utrzymuje się również w książkowej formie francuskiej *judaique*.

Vercors, Vercorsa

Ob. Mirosław Bieńkowski z Ożarowa pod Warszawą prosi o wyjaśnienie, jak należy wymawiać i odmieniać nazwisko, a ściślej pseudonim znanego pisarza francuskiego *Vercors*.

Chodzić może o dwie rzeczy: po pierwsze o to, jak ma brzmieć forma mianownika, a mianowicie, czy wymawia się w niej końcowe *s* czy też nie, po drugie o to, czy jeżeli odmieniamy ten pseudonim, to mamy powiedzieć w dopełniaczu *Vercorsa* czy *Vercora*. Nazwa *Vercors* jest

zasadniczo nazwą geograficzną odnoszącą się do płaskowyżu w Masywie Centralnym (Massif Central) we Francji, gdzie się toczyły zacięte walki francuskich oddziałów Ruchu Oporu z wojskami hitlerowskimi. W nazwie tej końcowe *s* nie jest wymawiane. Jeżeli niektórzy, mając na myśli pisarza, wymawiają *Vercors* (-*ors*), to robią tak dlatego, że czasem w języku francuskim odróżnia się nazwisko osoby od nazwy miasta przez wymawianie w nazwisku końcowego *s*. Na przykład nazwisko znanego językoznawcy francuskiego, które się pisze tak samo jak nazwa stolicy Francji, wymawiane jest *Paris*: (z -*s*). W Sorbonie jest sala imienia tego językoznawcy zwana „salle *Gaston Paris*”. Gdyby *Vercors* było nazwiskiem, a nie pseudonimem, mogłoby brzmieć *Vercors*, jako pseudonim zachowuje ono jednak takie samo brzmienie jak nazwa geograficzna (imię i nazwisko pisarza brzmiały *Jean Bruller*). Co do sposobu odmiany pseudonimu *Vercors*, to ponieważ forma ta kończy się literą oznaczającą spółgłoskę, więc stosując zasadniczą regułę wypadałoby dopisywać do tej litery polskiej końcówki przypadkowej, nie oddzielając ich apostrofem, to znaczy, że wypadałoby pisać — a więc i mówić — *Vercorsa*, *Vercorsowi* itd. Litera nie wymawiana w języku francuskim uzyskiwałaby brzmienie w wymowie polskiej. Byłoby to analogiczne do takich wypadków jak mianownik *Diderot* — końcowe *t* jest niewymawianą literą — dopełniacz *Diderota* — spółgłoska *t* daje się słyszeć przed samogłoską. Jest jednak i pewna różnica: wymawianie *t* w formie *Diderota* tłumaczy się tym, że pozwala dodawać polskie końcówki przypadkowe. W związku z formą *Vercors* takiej potrzeby nie ma, bo końcówki równie łatwo łączyć ze spółgłoską *s* jak ze spółgłoską *r*. Odmiana *Vercorsa*, *Vercorsowi* może prowadzić do utrwalenia w mianowniku wymowy końcowego *s*: *Vercors*, ale to już trudno, używanie w dopełniaczu formy *Vercora* byłoby zniekształceniem pisowni nazwiska.

Generacja, generalicja

Ob. E. Kolwicz z Pułtuszka prosi o wyjaśnienie, jaki zachodzi związek między wyrazami *generacja* i *generalicja*.

Pierwszy z tych wyrazów jest spolonizowaną formą wyrazu łacińskiego *generatio*, który znaczył urodzenie, wydanie na świat, później nabrał znaczenia «pokolenia» i w tym znaczeniu jest u nas dziś najczęściej używany („ludzie starszej generacji” — czyli starszego pokolenia). *Generalicja* to «ogół najwyższych oficerów armii, korpus generalski». Wyraz ten wiąże się z przymiotnikiem łacińskim *generalis* «ogólny»; nazwa *generała* jest historycznie urzeczownikowym przymiotnikiem: stare wyrażenie francuskie *capitaine général*, znaczyło «kapitan generalny», czyli «ogólny dowódca», potem określenie *général* stało się samodzielnym wyrazem, który był punktem wyjścia naszego *generała*. Oby-

dwa wyrazy — *generacja* i *generalicja* — łączą się ze sobą pod względem etymologicznym, to znaczy, że zawierają ten sam rdzeń: oba mianowicie pozostają w związku z rzeczownikiem łacińskim *genus, generis* «rodzaj, gatunek». Przymiotnik *generalis* znaczył pierwotnie «należący do pewnego rodzaju, rodzajowy, gatunkowy», a więc nie jednostkowy.

Blasfemia

Wyraz *blasfemia* jest nie znany większości słowników języka polskiego. W Słowniku Warszawskim jest on opatrzony wykrzyknikiem ostrzegającym przed jego używaniem. W języku greckim wyraz *blasfemia* znaczył «oszczerstwo, obmowę». W Nowym Testamencie nabral znaczenia bluźnierstwa.

Inkarnacja

Inkarnacja znaczy *wcielenie*, ten wyraz polski jest historycznie tłumaczeniem wyrazu łacińskiego tak samo jak *wpływ*, *wrażenie* i liczne inne z kręgu pojęć oderwanych.

Prapremiera

Ob. Józef Ratajski z Warszawy sądzi, że wyrazy zaczynające się od *pra-* mogą się odnosić tylko do jakichś rzeczy, które się działy w odległej przeszłości, toteż wydaje mu się niewłaściwe zapowiadanie *prapremiery* jakiegoś widowiska, które dopiero ma się odbyć. „Z równym sensem, pisze korespondent, mógłbym siebie nazwać *pradziadkiem*, chociaż mam dopiero dwóch nieletnich synów”.

Ten, kto ma synów — lub córki — jest *potencjalnym* pradziadkiem, to znaczy człowiekiem, o którym kiedyś, ze stanowiska przyszłych pokoleń, można będzie powiedzieć: *pradziadek*. Zasadniczo słuszna jest uwaga, że przedrostek (czyli prefiks) *pra-* przenosi nas myślą w przeszłość. W określeniu *prapremiera* antycypuje się niejako czas przyszły, to znaczy traktuje się dane przedstawienie jako wyprzedzające wszystkie inne, jako prapoczątek tych innych. Jakkolwiek by się to zresztą interpretowało pod względem logicznym, wypada stwierdzić, że wyraz *prapremiera* istnieje i ma określone znaczenie, mianowicie znaczenie «pierwszego przedstawienia danego utworu dramatycznego na scenie po jego napisaniu albo przełożeniu na inny język». Nie jest to wyraz dawny; najstarszy przykład jego użycia, jaki mogliśmy przytoczyć w naszym Słowniku Języka Polskiego pochodzi z roku 1932, w dawniejszych słownikach wyraz *prapremiera* nie był rejestrowany. Powstał on w środowisku teatralnym, jest w tym środowisku używany i nie ma powodów, żeby go z języka wyświecać.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery I—N (<i>do nić</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.	zł 88,—
Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr.	zł 88,—
Tom VII, str. 1499 + 2 nlb, obejmuje lit. Pri—R w subskr.	zł 88,—

Słownik składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwieckiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23 (tel. 20-46-88), konto FKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna nr 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**